

Blaski i cienie nowego systemu kaucyjnego.
Co klienci wrzucają do butelkomatów? str. 6



FOT. AGNIESZKA DOMKA - RYBKA

Po wojnie Jan Zumbach, as
Dywizjonu 303, nie mógł znaleźć
sobie miejsca. Był m.in. najemni-
kiem i przemysłowcem str. 9-12

POD
PARAGRAFEM

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Czwartek
12.03.2026

Nr 59 (16953)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

PRZYRODA CO SIĘ DZIEJE ZE STRUGĄ TORUŃSKĄ NA STARÓWCE

Jedna odnoga płynie, w drugiej brak wody

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Struga Toruńska w centrum miasta ma dwie odnogi, które uchodzą do Wisły. Obecnie woda płynie tymczasowo wyłącznie kanałem B. Dlaczego?

Mającą ponad 50 km długości Struga Toruńska została przed wiekami przekopana przez Krzyżaków w celu zaopatrzenia w wodę zamku w Toruniu. Zwana jest też Bachą - od niemieckiego słowa „der Bach”, oznaczającego potok, strumień. W centrum miasta

ma dwie odnogi, płynie w dwóch korytach i kanałach. Zaczynają się one za stawem Kaszownik, w rejonie ulicy Uniwersyteckiej. Od tego miejsca Bacha płynie kanałem B pod Jordankami, przez Dolinę Marzeń i w pobliżu mostu Piłsudskiego uchodzi do Wisły. Druga odnoga Strugi to kanał A. Znajduje się pod ulicą Uniwersytecką. Dalej Bacha płynie obok ruin kościoła dominikańskiego, pod Mostem Paulińskim, ulicą Strumykową i Przedzamczem. W pobliżu ruin zamku krzyżackiego uchodzi do Wisły. Na sporych fragmentach kanał A jest odkryty - choćby przy placu poddominikańskim,

przy ulicy Przedzamcze, gdzie znajduje się rzeźba smoka.

Obecnie sytuacja w kanałach Strugi Toruńskiej jest diametralnie inna. Uwidoczniło się to w lutym, gdy poziom Bachy mocno się podniósł. Było to efektem roztopów. Wartkim strumieniem Bacha płynęła przez Rubinowo i Mokre. W centrum Torunia tak też było w kanale B. Pod koniec lutego woda ze Strugi zaczęła się nawet wylewać na jezdnię Bulwaru Filadelfijskiego. W tym samym czasie suchy był kanał A. Wody w nim nie ma także obecnie. Dlaczego? Wyjaśniamy to na str. 3. ©

Od marca wzrosły renta wdowia oraz jej limit. Jest wyższy o około 300 złotych str. 6

Dość burzliwe konsultacje w sprawie parkowania w Toruniu str. 4

Kosmiczny gadżet ku chwale toruńskiego astronoma str. 2

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Jacek Szymański kolejny już rok robi pizzę na oczach przechodniów str. 3

Torunianie i turyści mają apetyt na lody pod chmurką

Na razie większość okienek typowo lodowych jeszcze trwa w zimowym sezonie, oferując ciepłe słodkości (gofry, kołaczki etc.). Ale coraz więcej kawiarni już lodami kusi. I to rozmaicie str. 5



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

SPORT

Halowe Mistrzostwa Świata w Toruniu

Arena Toruń 20 marca stanie się miejscem Halowych Mistrzostw Świata w Lekkoatletyce. Wczoraj zaprezentowano obiekt po zmianach i modernizacjach, które kosztowały 16 milionów złotych - str. 4

REKLAMA

0011491779

**Już jutro
w Nowościach**

wkładka informacyjna
dla mieszkańców Torunia



TORUŃ

Jutro w „Nowościach” PULS

● O cenach paliwa według dwóch scenariuszy ● Wraki w mieście. Obraz niemo-
cy ● Oddali Stomilowi najlepsze lata ży-
cia. Dziś mówią: „Świat nam się zawalił”

Tadeusz Płatek
publicysta



OLEJ, KTÓRY DO NICZEGO NIE PASUJE

Dopiero po kilku latach zainstalowałem w kuchni okap, głównie dlatego, że brakowało mi światła. No i dlatego, że wygląda ślicznie - jest burgundową, tabularną dominantą w szarym wnętrzu, charakterystycznym dla XX-lecia XXI wieku. Jego funkcją pochłaniania zapachów w zasadzie mi się nie przydaje, bo gotuję rzeczy, które ładnie pachną.

Kochałem moje babcie, ale ich kuchnie pamiętam jako duszne, zaparowane od duszonej kapusty. Były to typowe kuchnie polskie, z przegotowanymi warzywami, szczególnie śmierdzącymi brokułami, które nie wiedzieć czemu zawładnęły umysłami starsządeckich kucharek w pierwszej połowie lat '90.

Kochałem obie babcie tak bardzo, jak one kochały margarynę, przedawkowanie cebuli, „urozmaicanie” diety przez niedoprawione wątróbki. Kochałem je, mimo przesłodzonych ciast, które babcie piekły najlepiej, jak umiały. Kochałem je też mimo popełniania największego smrodu sceny kulinarnej PRL - nadużywania oleju rzepakowego. To zło jest dalej obecne. Wystarczy wejść do Makro, sklepu, w którym zaopatrują się miejskie gastronomię, żeby na własne oczy zobaczyć, w jak wielkich baniakach sprzedaje się olej, który do niczego nie pasuje.

Żeby było jasne - olej rzepakowy (zwłaszcza rafinowany) jest stosunkowo zdrowy i dość tani. Pewnie dlatego nad Wisłą smaży się na nim kotlety schabowe, drób, ryby - wszystko. I to wszystko źle pachnie, zarówno w kuchni, jak i na talerzu. Gdzie obok mięsa usmażonego nie tym co trzeba, leży sobie sałatka, z dodanym, o zgrozo, tym samym olejem, zamiast np. oliwy. Wiem, że zaprzestanie uprawy rzepaku w Polsce spotkałoby się z protestami influencerów, które robią sobie w nim zdjęcia, ale w każdym większym sklepie można nabyć cały wachlarz tłuszczów. Mamy więc np. masło klarowane, bez którego nie istnieje kuchnia francuska. Istnieje smalec wieprzowy - najwspanialszy do kotletów schabowych. Poza tym łój wołowy - za którym trzeba się rozejrzeć. Warto jednak, bo rostbef przygotowany na łoju wagi, to historia wprost fenomenalna. Kaczkę smażyliśmy na smalcu kaczym, gęsinę - na gęsim, rzecz jasna. Spróbujcie, zanim kupicie okap.

POGODA W REGIONIE

Czwartek

12°C
5°C



Wiatr
płd.-zach.
18 km/h
Ciśnienie
1020 hPa
Biomet
niekorzystny

Piątek

16°C
2°C



Sobota

13°C
5°C



Dziś imieniny obchodzą Grzegorz, Bernard, Justyna

Kosmiczny gadżet ku chwale toruńskiego astronoma

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

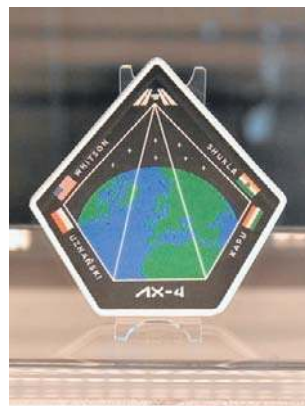
Muzeum Okręgowe w Toruniu zorganizowało specjalną ekspozycję. Placówka postanowiła pochwalić się... naszywką od Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego.

Choć eksponat jest niewielki, jego symbolika - jak zapewniają organizatorzy - ma być znacząca. Naszywka, która włączona ma być do zbiorów Domu Kopernika ma przypominać o udziale Polaka w misji Ax-4 oraz o pierwszej polskiej misji technologiczno-naukowej IGNIS realizowanej na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej.

Naszywka składa hold Kopernikowi

„Naszywka staje się tym samym częścią kolekcji dokumentującej obecność Polaków w przestrzeni kosmicznej, na równi z pamiątkami z historycznego lotu gen. Mirosława Hermaszewskiego z 1978 roku” - czytamy w informacji otrzymanej z Muzeum Okręgowego.

Ale to nie koniec naszywkowej misji. Placówka przekonuje, że naszywka „to symbol dynamicznego rozwoju polskiej nauki, ambicji w eksploracji kosmosu oraz rosnącego znaczenia Polski w międzynarodowych projektach technologicznych. Jej obecność w Toruniu stanowi hołd dla tradycji naukowej zapoczątkowanej przez Mikołaja Ko-



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

Naszywka stanowi ważną część wystawy muzeum

pernika oraz kolejne potwierdzenie, że Polacy nadal odgrywają ważną rolę w odkrywaniu kosmosu”.

Muzeum kieruje przy tym „szczególne podziękowania kierowane są do Konsula Generalnego RP w Houston, Jarosława Łasińskiego, którego zaangażowanie umożliwiło sprowadzenie obiektu do Torunia”.

Bursztyn, sól, Chopin i krajka łódzka
A teraz poważnie.

Dr Sławosz Uznański-Wiśniewski w 2022 roku znalazł się wśród astronautów Europejskiej Agencji Kosmicznej. Podczas około dwutygodniowego pobytu na ISS przeprowadził trzynaście eksperymentów przygotowanych przez polskie zespoły naukowe.

Polski astronauta w kosmos poleciał ze sporym ekwipun-

kiem. W bagażu miał m.in. naszywkę Mirosława Hermaszewskiego, pamiątki po Marii Skłodowskiej-Curie, manuskrypt mazurka Fryderyka Chopina, trzy wiersze Wisławy Szymborskiej i mapę z dzieła Mikołaja Kopernika. Do tego: litery polskiego alfabetu w 3d, bryłkę soli z Wieliczki, fragment bursztynu. Ponadto i krajkę (ozdobną wstążkę) z ziemi łódzkiej. Wyposażony był również „w plakaty i emblematy misji IGNIS”.

Dlaczego naszywka jest w Polsce unikatem

Mówiąc w skrócie - wskutek dziwnej umowy. Misja Ax-4 była przedsięwzięciem komercyjnym realizowanym przez firmę Axiom Space we współpracy z NASA i SpaceX. Polska zapłaciła za udział astronauty w misji około 65 mln euro, czyli ok. 280 mln zł. W ten sposób Uznański-Wiśniewski znalazł się w siódmej setce Ziemi na orbicie.

W beczce miodu znalazła się łyżka dziegciu. O sprawie zrobiło się głośno po publikacji tekstu Adama Jesionkiewicza z firmy Astrography, który opisał kulisy przygotowania plakatu poświęconego polskiej misji kosmicznej. Projekt graficzny autorstwa Andrzeja Pagowskiego musiał zostać usunięty z internetu po tym, jak pojawiła się informacja o ograniczeniach w korzystaniu z symboliki misji oraz wizerunku astronauty. W odpowiedzi przekazanej przez European Space Agency wskazano, że nie ma

możliwości podpisania licencji na wykorzystanie patcha misji IGNIS oraz wizerunku astronauty w projektach promocyjnych.

Powód? Polska - poprzez Polską Agencję Kosmiczną oraz Ministerstwo Rozwoju i Technologii - sfinansowała co prawda udział astronauty w locie i pakiet eksperymentów realizowanych na ISS, ale mowa nie obejmowała szerokich praw do wykorzystywania symboliki misji IGNIS w działaniach promocyjnych czy komercyjnych. Patch misji, nazwa programu oraz wizerunek astronauty w roli „ESA Project Astronaut” pozostają elementem identyfikacji instytucjonalnej agencji i podlegają jej zasadom licencyjnym.

Kosmiczny podpis już od 299 zł

Toruńskie muzeum zapewnia, że eksponowana naszywka była z Uznańskim-Wiśniewskim na orbicie. Niewykluczone, tym bardziej że ten na orbitę kosmonauta wziął ich kilka. Wcześniej jedna z naszywek z autografem kosmonauty została zlicytowana w ramach WOŚP.

Aktualnie plakaty z autografami Uznańskiego-Wiśniewskiego („z certyfikatem”) dostępne są już od 299 zł. Za 699 zł oferowane są modele rakiet podpisane przez kosmonautę.

Naszywka będzie eksponowana w Domu Mikołaja Kopernika do 13 marca.

© ©

JAK KOMUNIKOWAĆ SIĘ Z MIESZKAŃCAMI?



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

KONFERENCJA

Wczoraj w Toruniu rozpoczęła się trzydniowa konferencja „PR w Samorządzie i Administracji”.

Skierowana jest do przedstawicieli jednostek samorządu terytorialnego wszystkich szczebli, administracji rządowej i instytucji publicznych, spółek komunalnych oraz zespołów zajmujących się komunikacją, promocją i budowaniem wizerunku.

Program konferencji obejmuje wystąpienia praktyków komunikacji publicznej oraz studia przypadków oparte na realnych doświadczeniach instytucji.

MN

Bacha jest jedna, ale ma dwa koryta

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Struga Toruńska w centrum miasta płynie w dwóch odnogach, przypominając o pracach Krzyżaków nad systemem wodnym. Dziś obecna jest tylko w kanale B, kanał A jest suchy.

To efekt projektu realizowanego przez samorząd Torunia. Ma on rozbudowaną nazwę: „Struga Toruńska od ul. Wały gen. Sikorskiego do rzeki Wisły wraz z rekultywacją zbiornika Kaszownik i rewitalizacją ich otoczenia na odcinku od ul. S. Batorego do wylotu ze zbiornika Kaszownik w Toruniu”.

Roboty za miliony złotych

Koszt realizacji tego zadania to około 5,8 miliona złotych. W 60 procentach zostanie pokryty z dofinansowania uzyskanego przez miasto z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2021-2027. Przyznany jest w kontekście adaptacji do zmian klimatu. 40 procent kosztów realizacji zadania będzie pokryte z budżetu Torunia.

Jak podaje Urząd Miasta Torunia, projekt obejmuje: odbudowę systemu regulacji rozdziału wód Strugi Toruńskiej na kanały A i B przy ulicy Uniwersyteckiej oraz odtworzenie urządzeń „umożliwiających skuteczną kontrolę natężenia przepływu wód Strugi kanałem zasadniczym i kanałem ulgi”; remont, uszczelnienie i przebudowę koryta i kanału A Strugi z zagospodarowaniem otoczenia na siedmiu wydzielonych podziemnych odcinkach - od Wałów gen. Sikorskiego do wylotu kanału z komory zrzutowej przy ulicy Przedzamcze; rozbiórkę zniszczonych odcinków ścian i sklepień w kanale A; oczyszczenie z nagromadzonych odpadów, rumoszu organicznego, namułu lub gruzu; naprawę poprzez ponowne wymurowanie cegłą klinkierową zniszczonych fragmentów kanałów oraz końcowego fragmentu koryta A; naprawę istniejących studni rewizyjnych; założenie dodatkowych studni rewizyjnych lub wejść włazowych; wykonanie i wymianę barier ochronnych wzdłuż koryta Strugi na końcowym odcinku; założenie w odcinkach kanału A rękawów



Suchy kanał A Strugi Toruńskiej w centrum Torunia - przy ulicy Przedzamcze

wów utwardzanych żywicą lub zastosowanie podobnych rozwiązań celem przywrócenia odporności mechanicznej i szczelności zdegradowanego kanału.

- Realizacja zadania rozpoczęła się 29 kwietnia 2025 roku. Umowa z wykonawcą przewiduje zakończenie prac w marcu 2027 roku. Zaangażowanie prac przekroczyło 65 procent. W związku z prowadzonymi

robotami niezbędne było zatrzymanie przepływu wody w kanale A. Dlatego w pierwszej kolejności została odbudowana i wyposażona w nowe zastawki regulacyjne komora rozdziału przy ulicy Uniwersyteckiej. Przepływ wody Strugi Toruńskiej jest zapewniony kanałem ulgi, czyli kanałem B - wyjaśnia Marcin Centkowski, rzecznik prasowy prezydenta Torunia.

Kaszownik będzie miał dwa pomosty

Przypomnijmy, że zmiany mają objąć także staw Kaszownik, przez który przepływa Struga Toruńska. Zajdą w ramach realizacji innego projektu: „Struga Toruńska wraz z rekultywacją zbiornika Kaszownik i rewitalizacją ich otoczenia na odcinku od ul. S. Batorego do wylotu ze zbiornika Kaszownik w Toruniu - podzadanie zbiornik Kaszownik”.

Również na ten cel miasto uzyskało dofinansowanie. To ponad 6 milionów złotych z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027. Koszt realizacji tego projektu jest szacowany na 10 milionów złotych. Brakująca kwota będzie pochodzić z budżetu Torunia.

W zakresie robót jest między innymi bagrowanie i oczyszczenie Kaszownika. Na stawie powstać mają dwa pomosty. Od ulicy Przy Kaszowniku zostanie on oddzielony drzewami i krzewami. Zaplanowano też przebudowę chodników i oświetlenia oraz renowację zieleni wokół stawu.

Zakres prac został ustalony podczas konsultacji społecz-

nych. Pod koniec lutego przedstawiciele UMT zaprezentowali go mieszkańcom Torunia.

Roboty ruszą w sierpniu

Przedstawili także harmonogram działań dotyczących Kaszownika: drugi kwartał 2026 roku - ogłoszenie przetargów na pełnienie nadzoru inwestorskiego oraz na wykonawcę prac; sierpień 2026 roku - podpisanie umowy i rozpoczęcie prac; trzeci kwartał 2026 roku - bagrowanie stawu; prace mają być prowadzone w sezonie jesienno zimowym, „co pozwoli ograniczyć konflikty przyrodnicze oraz uciążliwości zapachowe związane z wydobyciem urobku, działania będą realizowane w porozumieniu z Polskim Związkiem Wędkarskim, aby zabezpieczyć ichtiofaunę”; jesień 2027 roku - końcowy etap zagospodarowania terenu, nasadzenia roślin.

Przypomnijmy. Mająca ponad 50 km długości Struga Toruńska została przekopana przez Krzyżaków, by zaopatrzyć w wodę zamek w Toruniu. Zwana jest też Bachą - od niemieckiego „der Bach”, oznaczającego potok. ©©

Kamienica odzyska blask dzięki dotacji z miasta

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Kamienica „Pod świętym Jerzym” przy ul. Most Pauliński 12 to kolejny zabytek, który przejdzie remont dzięki miejskiej dotacji. Ma ciekawą historię i wybitnie smaczną współczesność.

Zabytkowa kamienica „Pod świętym Jerzym” wreszcie doczeka się remontu! Stoi przy ul. Most Pauliński 12, intryguje rzeźbą świętego i na co dzień przyciąga tłumy: smakoszy i gapiów. A to za sprawą działającego na parterze „Czerwonego Pomidora”, w którym mistrz Jacek Szymański kolejny już rok pizzę robi na oczach przechodniów.

W lutym Rada Miasta Torunia zatwierdziła listę dotacji 2026 roku na prace konserwatorskie. Przyznano ich 12, a łączna pula środków przeznaczona na ten cel wynosi 1 mln zł. Wsparcie przyznano również kamienicy przy ul. Most Pauliński 12. To 75 tysięcy zł na prace konserwatorskie i restauratorskie elewacji frontowej kamienicy oraz prace przy mansardzie i okapach. Dzięki nim zabytek odzyska blask.

Święty Jerzy do dziś strzeże kamienicy

Biorąc pod uwagę choćby gotyckie zabytki na starówce w Toruniu, to akurat ta kamienica jest całkiem młoda. Powstała dopiero na początku XX wieku - zbudowano ją wtedy od podstaw. Zabytek reprezentuje skromną secesję poprzez niesymetryczność rozwiązania fasady oraz ornamenty w postaci masek, liści dębu. Jednak największym wyróżnikiem jest centralnie umieszczona w fasadzie postać rycerza - to św. Jerzy godzący mieczem paszczę smoka. Umieszczono go tu nieprzypadkowo. Jest to bowiem patron m.in. więźniów, których w stojącej tu niegdyś bramie Więziennej nie brakowało. (Za: Toruński Serwis Turystyczny).

Kamienicę wzniesiono bowiem na miejscu rozebranych i zniwelowanych średnowiecznych fortyfikacji Starego Miasta Torunia. Tu biegła wschodnia linia umocnień. Na przecięciu dzisiejszej ul. Most Pauliński stała średnowieczna, gotycka brama Więzienna (Paulerska). Pełniła nie tylko funkcję komunikacyjno-obronną, ale i już od średnowiecza mieściła więzienie (Stockhaus) oraz areszt na czas

przesłuchań i dochodzenia. W czasie procesów stosowano tortury, więc pełniła też rolę katowni. „Brama Więzienna była dużych rozmiarów i zapewne już od początku zaplanowano w niej pomieszczenia aresztu i więzienia, które rozlokowane były na 4 kondygnacjach. Więzienie działało do końca istnienia bramy (1878 r.)” - podaje Toruński Serwis Turystyczny.

Jacek Szymański natomiast, mistrz pizzy pracujący na dole tej kamienicy od 7 lat, zna też jeszcze inne karty historii kamienicy. - Remontując lokal przed laty własnymi rękoma trafiłem pod naszą podłogą na pozostałości pieca piekarskiego. Dowiedziałem się, że była tu kiedyś piekarnia. Mój piec do pizzy stanął mniej więcej na poziomie tamtego - opowiada „Nowościom”.

Z ziemi włoskiej do Polski

Właściciel i szef kuchni „Czerwonego Pomidora” to człowiek niezwykle pracowity i oddany sztuce kulinarnej. Lokal prowadzi już 7 rok. A do Torunia przybył z Włoch - po 26 latach bytności tamże; gdzie dorastał, uczył się fachu. Jacka Szymańskiego wyróżnia dba-



Niebawem zabytkowa kamienica „Pod świętym Jerzym” przejdzie remont

łość o najwyższą jakość produktów i oryginalne receptury. Ale też - a jest to ewenement na starówce - konsekwentne robienie pizzy na oczach klientów i przechodniów. Można to od lat obserwować przy witrynie głównej lokalu.

Wyrafinowane smaki, najwyższej jakości składniki i perfekcyjnie wypieczone ciasto - każda pizza wychodząca spod ręki szefa „Czerwonego Pomidora” to małe dzieło sztuki kulinarnej. Kucharz z mistrzowską wprawą zagniata ciasto, pieścizotliwą ręką kładzie dodatki, a potem całociek umieszcza w piecu opalanym drewnem.

- Moja pizza jest prawdziwa i uczciwa. Stąd też pomysł, by każdy przez okno mógł obserwować proces jej tworzenia. Każda powstaje z najlepszych składników - podkreśla Jacek Szymański. - Możemy mówić o sukcesie, bo prawdziwa włoska pizza zawsze się obroni.

Oryginalna włoska mąka, oliwki, sery, wędliny, szynka, pistacje, oliwa i inne dodatki - to wszystko, często sprowadzane prosto z Włoch, znajdują klienci w zamawianej tutaj pizzy. Do wyboru mają ich w menu wiele: od najprostszych do tych z wyrafinowanymi dodatkami. Są też włoskie makarony.

Jacka Szymańskiego także ucieszyła wizja remontu kamienicy i fakt, że miasto przyznało dotację jej właścicielom. Wynajmuje od nich lokal, w jego remont przed laty włożył całe swoje serce i oszczędności. Teraz okazuje się, że wreszcie cała kamienica ma szansę odzyskać blask.

- Oczywiście liczę na to, że roboty przy elewacji wykonywane będą w sposób niekolidujący z pracą „Czerwonego Pomidora” lub po prostu ruszą po sezonie - nie kryje i dodaje, że nowoczesne metody prac konserwatorskich pozwalają już w razie czego łączyć interesy wszystkich. ©©

Toruń

Burzliwe konsultacje w sprawie parkowania

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Do 15 marca trwają konsultacje poświęcone polityce parkingowej. Problem jest poważny, emocji sporo i polityki również. Na pierwsze spotkanie zorganizowane w auli CKU przyszyły tłumy.

O rozszerzeniu strefy płatnego parkowania mówiło się w Toruniu już w 2019 roku. W 2020 roku, na zlecenie władz miasta powstało opracowanie dotyczące polityki parkingowej gminy na lata 2020-2025 z perspektywą do roku 2030. Ten dokument był punktem wyjścia teraźniejszych konsultacji, chociaż obecne władze miasta się od niego zdystansowały.

Frekwencja w CKU była spora, podobnie jak emocje. Pomimo tego rozmowy z mieszkańcami na temat parkingów miały być kontynuowane w dość kameralnych pomieszczeniach kamienicy przy Bydgoskiej 52.

- W trakcie procesów konsultacyjnych korzystamy z lokalizacji, które są w zasobie Gminy Miasta Toruń. Każdy z obiektów jest dostępny i przystosowany do potrzeb mieszkańców. Polityka parkingowa miasta dotyczy mieszkańców różnych części miasta, w tym Bydgoskiego Przedmieścia. Powołanie Toruńskiego Laboratorium Miejskiego z siedzibą przy ul. Bydgoskiej 52 ma na celu również wykorzystanie przestrzeni TLM do realizacji procesu konsultacji - mówił przed spotkaniem Marcin Centkowski, rzecznik prezydenta Torunia..

Skończyło się na tym, że nie wszyscy zainteresowani się zmieścili.

- Konsultacje odbywały się w dwóch salkach, w jednej była mowa o starówce, w drugiej o reszcie miasta - mówi Adam Jarosz, przewodniczący Rady Okręgu Staromiejskie. - Dyskusja o starówce przebiegała spokojnie, w drugiej salce był tłok, ludzie nie mieścili się, słychać było krzyki i duże emocje. Mieszkańcy bardzo boją się wprowadzenia nowych stref płatnego parkowania. Podczas konsultacji pojawiły się ciekawe pomysły, ale czy zostaną wdrożone?

- Przede wszystkim pragniemy podziękować miesz-

kankom i mieszkańcom za duże zainteresowanie spotkaniem warsztatowym, które odbyło się w Toruńskim Laboratorium Miejskim - mówi Marcin Centkowski. - Konsultacje dotyczące polityki parkingowej są prowadzone m.in. w formie spotkań otwartych. Pierwsze z nich miało formę wysłuchania publicznego, natomiast drugie zostało zaplanowane jako spotkanie warsztatowe. Celem spotkania w Toruńskim Laboratorium Miejskim było wspólne z mieszkańcami zdiagnozowanie problemów związanych z parkowaniem w różnych częściach miasta oraz wypracowanie propozycji rozwiązań, które mogłyby znaleźć się w przyszłej polityce parkingowej Torunia. Z tego względu miejsce spotkania zostało dobrane tak, aby odpowiadało charakterowi pracy warsztatowej i umożliwiała spokojną, merytoryczną dyskusję. Łącznie w przestrzeniach TLM mogą być prowadzone aktywności z udziałem do 100 osób. Obiekt zapewnia warunki do pracy warsztatowej, w tym możliwość podziału uczestników na mniejsze grupy i wykorzystania dwóch oddzielnych sal.

W czwartkowym spotkaniu wzięły udział łącznie 62 osoby. Każdy z uczestników miał możliwość zabrania głosu oraz udziału w warsztatach i dyskusji, gdyż były prowadzone równolegle. Uczestnicy mogli swobodnie wybrać jedną z dwóch grup warsztatowych, które omawiały ten sam temat, nie namierzano podziału, aby zapewnić mieszkańcom jak największy komfort udziału w konsultacjach. W jednej z grup liczba uczestników była większa, jednak od początku spotkania informowano o możliwości przejścia do drugiej przestrzeni warsztatowej, jeśli ktoś uzna, że warunki są mniej komfortowe. Zapewniam, że starano się stworzyć warunki umożliwiające każdemu aktywny udział w konsultacjach.

Pomysły dotyczące parkowania w mieście można przesyłać do 15 marca na adres: konsultacje@um.torun.pl (w tytule wiadomości: „Polityka parkingowa”), lub pocztą tradycyjną na adres: Biuro Dialogu i Innowacji Miejskich, ul. Wały gen. Sikorskiego 10, 87-100 Toruń. ©

Arena Toruń jest gotowa na gwiazdy lekkiej atletyki

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

Kujawsko-Pomorska Arena Toruń jest wyremontowana i przygotowana na otwarcie halowych mistrzostw świata. Już za tydzień stanie się centrum sportowego świata na trzy dni.

W piątek 20 marca na Bema rozpoczną się halowe mistrzostwa świata w lekkiej atletyce. Kilka dni temu zakończył się najważniejszy etap modernizacji Kujawsko-Pomorskiej Areny Toruń. Zagłębiliśmy do środka i sprawdzamy, na co zostały wydane pieniądze.

- Niektórzy nam wytykali, że hala jest nowoczesna, świeżo oddana, a my już musimy czynić takie nakłady. One zostały poprzedzone rzetelnymi analizami. Harmonogram był bardzo napięty, ale wszystko zostało zrealizowane zgodnie z planem, obiekt jest gotowy, szereg mniejszych prac zaplanowanych jest jeszcze po mistrzostwach. Mamy teraz halę gotową na kolejną dekadę intensywnej eksploatacji - podkreśla prezydent Torunia Paweł Gulewski.

Sercem Areny Toruń jest nawierzchnia lekkoatletyczna. Poprzednia trafiła na Bema po halowych mistrzostwach świata w Trójmieście w 2014 roku i przez ponad dekadę nieco się zużyła. Ponad 5 tys. mkw. nowoczesnej bieżni lek-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

W piątek 20 marca na Bema rozpoczną się halowe mistrzostwa świata w lekkiej atletyce

koatletycznej kosztowało 5 mln zł, część starej nawierzchni została wykorzystana na bieżnię treningową w mniejszej hali.

- To była inwestycja kluczowa w kontekście przeprowadzenia mistrzostw świata. Udało się ją wymienić jeszcze przed czasem w wakacje, gdy

akurat hala funkcjonuje w mniejszym zakresie. Przy okazji nastąpiła mała korekta nachylenia łuków, przez co bieżnia będzie jeszcze szybsza - podkreśla Adam Banaszak, szef Toruńskiej Infrastruktury Sportowej.

Co jeszcze kibice zobaczą nowego w hali na Bema? Zostało wymienionych sześć wielkich telebimów, nowe mają czterokrotnie lepszą rozdzielczość, jest nowy ekran LED długości 75 metrów między pierwszym i drugim piętrem trybun oraz nowy okrągły telebim o średnicy 12 metrów.

W HMŚ weźmie udział 3 tys. sportowców, wydarzenia relacjonować będzie 800 dziennikarzy, a transmisja trafi do ponad stu krajów.

Biegali lub maszerowali już pół tysiąca razy

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Już od 10 lat w każdą sobotę Torunianie biegają i chodzą z kijami w lasu na Skarpie. W ostatnią sobotę ParkRun świętował swoje pięćsetne spotkanie.

Przez dziesięć lat wydarzenie urosło z niewielkiej grupy pasjonatów do naprawdę sporej społeczności, która co tydzień spotyka się w lasu Przy Skarpie, aby wspólnie i przede wszystkim aktywnie spędzić poranek. Jedni pokonują trasę biegiem, inni wybierają marsz, a kolejni korzystają z kijków do nordic walking. Zasada jest prosta - nie trzeba biegać, wystarczy się ruszyć.

Co ważne, ParkRun nie wyklucza. Udział wziąć może każdy. Świetnym przykładem jest choćby pan Piotr Osowski, który jest niewidomy.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Aktywność fizyczna w lasu Na Skarpie to już w Toruniu tradycja. Amatorzy ruchu spotykają się tam od 10 lat

- Piotr od blisko 100 edycji pokonuje trasę ze swoim przewodnikiem. Mieliśmy zresztą też inne osoby niewidome czy z jakąś niepełnosprawnością, które dołączyły i świetnie się bawiły. O to właśnie chodzi - aby pobyć na świeżym powietrzu, trochę się poruszać i przebywać wśród tych, którzy lubią robić to samo - mówi „Nowo-

ściom” Mariusz Śliwiński, jeden z organizatorów.

Dziś ParkRun przyciąga tłumy, choć początki wcale nie były łatwe. Na pierwszych spotkaniach pojawiała się zaledwie 20-30 osób. Dziś na starcie regularnie pojawia się od 200 do nawet 300 uczestników.

- Przełom nastąpił mniej więcej około 50. edycji. Wtedy

A czego kibice i sportowcy nie zobaczą? To 180 km nowoczesnych światłowodów o wysokiej przepustowości, nowa sieć wi-fi, siedem nowych serwerowni. Wymieniono 1,5 km rur, naprawiono dach o łącznej powierzchni połowy hektara, pomalowano kilka tysięcy metrów kwadratowych powierzchni wewnątrz obiektu, zainstalowano nowe kamery bezpieczeństwa, nowe oświetlenie ledowe, poprawiono nagłośnienie. - Nie mamy się czego wstydzić. Mogę śmiało powiedzieć, że na dziś mamy w Toruniu najnowocześniejszą halę sportową na świecie - chwali się Banaszak.

W sumie modernizacja Kujawsko-Pomorskiej Areny Toruń kosztowała 16 milionów złotych. 5 milionów (plus 1,2 mln w przyszłości) miasto otrzymało z ministerstwa sportu, reszta kosztów podzielona została między magistrat i budżet województwa.

Głównym organizatorem HMŚ Pomorze i Kujawy 26 jest bowiem samorząd województwa kujawsko-pomorskiego. - To największe przedsięwzięcie sportowe w historii regionu. Oczekujemy zwrotu reklamowego w wysokości 26 mln zł, nie licząc pieniędzy, które zostawią w regionie sportowcy i nasi goście - mówi Marek Wojtkowski z zarządu województwa.

HMŚ w Toruniu potrwa już od 20 do 22 marca. ©

Torunianie i turyści mają apetyt na lody pod chmurką. Ale nie tylko nimi kuszą lokale

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Marzec oznacza start nowych lokali, otwarcie sezonu na lody i celebrowanie urodzin popularnych restauracji. Już na kwiecień natomiast małą sensację zapowiada „Pokojski”.

Zacznijmy od startu sezonu lodowego w Toruniu, bo ten w tym roku rozpoczął się wyjątkowo szybko. Już w niedzielę 1 marca obserwowaliśmy kolejki po lody na wynos u „Lenkiewicza” na Rynku Staromiejskim. W kolejnych dniach robiło się tylko cieplej i na przykład w Dzień Kobiet, czyli w niedzielę 8 marca do „Lenkiewicza” przy Wielkich Garbarach ustawiały się całe rzesze amatorów tego przysmaku.

A inne lokale? Na razie większość okienek typowo lodowych jeszcze trwa w zimowym sezonie, oferując ciepłe słodkości (gofry, kołaczki etc.). Ale coraz więcej kawiarni już lodami kusi i to rozmaicie. Ot, choćby popularna „Trafo Cafe” na Byd-

goskim Przedmieściu zaprasza już na limitowaną serię afogato. To klasyczny włoski deser, składający się z gałki lodów zalanych filiżanką gorącego espresso. W kafejce urządzonej w dawnym budynku trafostacji można było się nim delektować także na leżakach.

Nowe lokale na wiosnę

W marcu Torunianie i turyści mogą już testować ofertę nowych lokali. Tak się składa, że dwa z nich serwują sushi. Mowa o „Sushi Balans” przy ul. Małe Garbary 26 oraz „Sushi Ninja” przy ul. Mickiewicza 104. Oba wystartowały dzień przed Walentynkami, ale skrzydła rozwijają w marcu. Kuszą ciekawymi kompozycjami i codziennie świeżymi składnikami. Podbijają serca i podniebienia gości? Zobaczmy.

Na nowo otwarta została cenniona restauracja „4 Pory Roku” przy ul. Przedzamcze. Na nowo, bo lokal ten przy „Hotelu 1231” przechodził kapitalny remont. Teraz jednak wrócił do gry i znów z rozmachem czaruje smakoszy. Tutejszy szef



FOT. MAŁGORZATA OBERLAN

Choć to dopiero przedwiośnie, to chętnych na lody nie brakuje. Tak było na starówce w niedzielę

kuchni - Ariel Gomez Carusso rodem z Argentyny - znany jest z dbałości o lokalny, najwyższej jakości produkt, ale i oryginalne kompozycje. Liczyć tu można teraz nie tylko na wyśmienite steki, ale i takie specjały jak np.

jesiotra z rumianym sosem i rodzynkami czy duszone policzki cielęce z dzikim brokułem i grzybami.

Nowy lokal - bar - jeszcze powstaje natomiast przy ul. św. Ducha 3. Będzie nazywał się

„Nola”. Wcześniej działał tutaj „Coffee & Whisky House”. Na szczegóły oferty trzeba jeszcze poczekać.

Wiadomo już natomiast, co zaproponuje „Pokojski” na starówce. I to jest mała sensacja! Po kilku latach nieobecności nasze pierniki znów zagospodzą w sercu Torunia. Na rogu ulic Kopernika i Ducha św. powstaje właśnie maleńka galeria piernika „Piernikarnia Pokojski 1932”.

- To dla nas wyjątkowy moment. Od 1932 roku tworzymy ciasta, torty, lody i pierniki, a powrót na starówkę to powrót do korzeni - zapowiada „Cukiernia F. Pokojski”

Obecnie trwają intensywne prace remontowe. Lokal przechodzi metamorfozę, aby już wkrótce stać się kameralnym, klimatycznym miejscem, w którym piernik będzie bohaterem z jego historią, aromatem i tradycją. Otwarcie zapowiedziano na kwiecień.

Są też urodziny lokalu

Nie tylko z kronikarskiego obowiązku warto odnotować

w marcu, że swoje 15. urodziny obchodzi „Widelec”. Ten lokal przy ul. Sienkiewicza zaskarbił sobie uznanie klientów i uczciwie zapracował na sukces. Specjalizuje się w burgerach i daniach z grilla.

„Warto zejść z utartych szlaków i poszukać czegoś poza centrum. Bardzo dobre jedzenie, fajne podejście, przyzwoite ceny. Wróćmy!”, - zapewnia pan Przemysław. „Fantastyczne burgery. Jemy je regularnie od lat i zawsze byliśmy zadowoleni. Raz zamówiliśmy burger z burakiem przez pomyłkę... i też był bardzo dobry” - zachwala pan Andrzej. „Polecam! Pyszne jedzenie również dla dzieci. Kawa również pyszna. Dla dzieci w oczekiwaniu na jedzenie dostępne są kolorowanki i gry. Obsługa bardzo miła i pomocna. Na pewno będziemy wracać!” - zapowiada pani Michalina.

Oto tylko drobny przykład z ponad tysiąca opinii klientów „Widelca”. Z okazji 15. urodzin lokal nie zawodzi i oferuje 15-procentowe rabaty na różne smakowite dania. ©

REKLAMA

0011480354

KWIATKI POLSKIE

dwie

od 8 marca
niedziela 21:20

TVP 2 **TVP VOD**

Automat niedostępny i bardzo brzydko pachnie?

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Bywa, że do automatów ustawiają się kolejki, bo ktoś skanuje butelki z kilku worków, co trwa bardzo długo. Niektórzy tracą cierpliwość - oto jak teraz wygląda codzienność z systemem kaucyjnym.

Zacznijmy jednak od sytuacji z wczoraj. Chcieliśmy zwrócić butelki w jednym ze sklepów Aldi. Automat był nieczynny. Od razu wyjaśniliśmy dlaczego.

- Proszę pani, klienci mają pomysły, wszystko to ich wina - odpowiedziała kasjerka, którą zapytałam, dlaczego butelkomat jest niedostępny.

Kiwnęła głową: - Przyszli gość i, proszę sobie wyobrazić, wrzucił butelkę z napojem, który się wylał w środku i zablokował maszynę. Próbowaliśmy ją reanimować, ale chyba potrzebny będzie profesjonalny serwis i dodatkowe koszty. Tylko problem z tymi maszynami, ciągle coś, a pretensje do nas, bo ktoś przyjdzie z butelkami, a tu automat nie działa.

Ta sytuacja pokazuje również, dlaczego niektóre butelkomaty wydzielają - mówiąc delikatnie - przykry zapach, na



Sytuacja z wczoraj w jednym ze sklepów Aldi. Chcieliśmy zwrócić butelki, ale nie było to możliwe, bo automat nie działał. Ponoć wszystkiemu są winni klienci

co niedawno zwrócił uwagę nasz Czytelnik, klient Lidl.

Odpowiedziała nam wtedy Aleksandra Robaszkiewicz, rzeczniczka Lidl Polska: - Już w kwietniu ubiegłego roku jako pierwsza sieć handlowa w Polsce, uruchomiliśmy we wszystkich naszych - ponad 950 - sklepach butelkomaty, żeby przetestować system zbiórki opakowań jeszcze przed ofi-

cialnym startem systemu kaucyjnego. Dokładamy wszelkich starań, aby butelkomaty były dostępne dla klientów przez cały czas otwarcia naszych placówek. Urządzenia są myte codziennie w celu zapewnienia odpowiednich standardów higienicznych. Dbamy o to, aby proces ten trwał możliwie najkrócej. Po każdej takiej przerwie technicznej maszy-

na niezwłocznie jest ponownie gotowa do użytku.

Przy okazji zebraliśmy opinie, jak teraz działa system kaucyjny?

- Niedawno byłam świadkiem, jak dwóch bezdomnych kłóciło się o kilka butelek znalezionych w trawie blisko lotniska - opowiada pani Anna z Bydgoszczy, która łąkę przy porcie lotniczym odwiedza spacerując z psem. - W tym miejscu często zbierają

się bezdomni, a także amatorzy spożywania alkoholu na świeżym powietrzu. Plus, że teraz nie walają się już butelki i puszki, bo znikają natychmiast po spożyciu.

Jednak na tym plusy prawdopodobnie się kończą. Klienci „psioczą” na system kaucyjny.

„Problemem są przede wszystkim automaty. Duża uciążliwość to nakaz, żeby nie gnieść opakowań, a jak je przechowywać i przewozić w idealnym stanie? Lekkie zgniecenie robi duży problem. Niektóre butelki są przecież tak cienkie, że same się gniołają i widziałem kilka razy jak automat je wypłukał” - ubolewa pan Marek

„Jeszcze ani razu nie udało mi się trafić na działający butelkomat, a próbowałem zwrócić opakowania kilka razy” - komentuje pan Norbert.

„Ja nie mam do tego cierpliwości. Do automatów przychodzą osoby przynoszące całe worki opakowań. Oddanie ich może zająć nawet kilkanaście minut, przez co tworzą się kolejki” - skarży się pan Piotr, który dodaje, że przed sklepami pojawiają się „hurtownicy” butelek.

Niedawno klient Biedronki, rekordzista, otrzymał aż 367,50 zł kaucji, zwracając w sklepie

puszki i butelki PET. Są też tacy klienci, jak m.in. pani Ewa z Torunia, która nie wie, dlaczego za jedną butelkę zwrot wynosi 10 groszy, a za inne 50 groszy:

„Przecież to takie same butelki. Przechowywanie ich w mieszkaniu zajmuje tyle samo miejsca, a oddanie do automatu tyle samo wysiłku. System kaucyjny działa nieprawidłowo. To ściema, żeby tylko ściągnąć z ludzi pieniądze za kaucję”.

Wyjaśnijmy, 50 groszy zwrotu dotyczy wyłącznie butelek PET i puszek z logo systemu kaucyjnego - to symbol dwóch strzałek i napis „kaucja” - i dokładnie tyle dolicza sprzedawca przy zakupie. Z kolei 10 groszy, np. w sieci Lidl, to kupon rabatowy z dobrowolnej akcji dla opakowań bez oznaczenia systemu kaucyjnego, a nie zwrot kaucji.

Zamieszanie może wynikać również, że wciąż na rynku są butelki i puszki do wyczerpania zapasów, niekaucyjne, a automaty przyjmują oba typy opakowań. Tymczasem Ministerstwo Klimatu i Środowiska wyjaśnia, że do systemu kaucyjnego trafiło już około 530 mln opakowań, z tego 28 mln zwrócili konsumenci. ©©

Od marca wzrosły renta wdowia oraz jej limit

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Po marcowej waloryzacji emerytury i renty wzrosły o 5,3 proc., co przekłada się też na podwyżkę renty wdowiej. O niemal 300 zł wyższy jest też jej limit. Obecnie wynosi 5935,47 zł brutto.

Renta wdowia to połączenie renty rodzinnej po zmarłym małżonku z własnym świadczeniem, np. emeryturą. Oznacza to, że można otrzymywać dwa świadczenia jednocześnie.

Jedno z nich wypłacane jest w całości, a drugie jedynie w części. Po marcowej waloryzacji są one wyższe o 5,3 proc.

- W praktyce oznacza to, że można pobierać całą emeryturę i 15 procent renty rodzinnej albo całą rentę rodzinną i 15 procent własnego świadczenia. Od 2027 roku udział drugiego świadczenia wzrośnie do 25 procent, co przełoży się na wyższe wypłaty. Warto pamiętać, że renta rodzinna dla jednej osoby wynosi 85 procent świadczenia, które przysługiwałoby zmarłemu małżonkowi - zaznacza Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Jak dodaje, osoba składająca wniosek może samodzielnie wybrać najkorzystniejszy wariant wypłaty lub we wniosku zaznaczyć, aby wyboru wyższego świadczenia dokonał ZUS.

Nowe limity renty wdowiej po waloryzacji
W przypadku renty wdowiej obowiązują limity.

Suma świadczeń wypłacanych w zbiegu nie może przekroczyć trzykrotności najniższej emerytury. Po marcowej waloryzacji limit ten wzrósł o niemal 300 zł - z kwoty 5636,73 zł do 5935,47 zł brutto.

W przypadku przekroczenia tej wysokości świadczenia zostaną pomniejszane o wartość nadwyżki. Jeżeli natomiast już jedno świadczenie (emerytura lub renta rodzinna) będzie równe limitowi lub go przekroczy, renta wdowia nie będzie przysługiwać i wypłacane będzie wyłącznie jedno świadczenie. To istotna informacja zarówno dla osób, które już pobierają to świadczenie, jak i dla tych, które zamierzają złożyć wniosek.

Z podwyżki renty wdowiej cieszy się pani Renata z Bydgoszczy: - Były zapowiedzi, że świadczenia wzrosną o 4,9 proc. Ostatecznie jest to 5,3



Renta wdowia to połączenie renty rodzinnej po zmarłym małżonku z własnym świadczeniem, np. emeryturą

proc. To cieszy, bo dla seniora każda złotówka jest ważna. Wdowom z jednego dochodu żyje się naprawdę trudno. Teraz dzięki rencie wdowiej i waloryzacji do portfela wpadną dodatkowe pieniądze. Rentę wdowią pobieram od sierpnia ubiegłego roku. Miesięcznie zyskałam prawie 300 złotych - opowiada nasza Czytelniczka.

Kto może otrzymać rentę wdowią

Prawo do renty wdowiej przysuguje osobom spełniającym ściśle określone warunki.

Muszą mieć ukończony powszechny wiek emerytalny,

czyli 60 lat w przypadku kobiet i 65 lat w przypadku mężczyzn. Do dnia śmierci współmałżonka muszą pozostawać z nim w małżeństwie.

Ważne jest także, aby prawo do renty rodzinnej po zmarłym małżonku zostało przyznane nie wcześniej niż pięć lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego. Osoba ubiegająca się o rentę wdowią nie może także zawrzeć nowego związku małżeńskiego.

Jak złożyć wniosek o rentę wdowią

Wniosek o rentę wdowią (formularz ERWD) można zło-

żyć: w placówce ZUS-u, wysłać pocztą lub przekazać elektronicznie przez platformę eZUS.

Dodatkowe świadczenie będzie wypłacane w tym samym terminie co świadczenie podstawowe, czyli 1., 6., 10., 15., 20. lub 25. dnia miesiąca. Termin płatności wskazany jest w decyzji ustalającej zbieg świadczeń z rentą rodzinną.

Ile wniosków już złożono o rentę wdowią

Od stycznia do 31 grudnia 2025 roku w całej Polsce do ZUS-u wpłynęło ponad 1 mln 156 tys. wniosków o rentę wdowią. Najwięcej złożono w województwach śląskim, mazowieckim i wielkopolskim, a najmniej w podlaskim, lubuskim i opolskim. W województwie kujawsko-pomorskim do placówek ZUS wpłynęło 65,5 tys. takich wniosków.

Na koniec grudnia 2025 roku z renty wdowiej korzystało już ponad milion osób. Wypłaty świadczeń łączonych z rentą rodzinną wyniosły łącznie 3 mld 516 mln zł, z czego 317,7 mln zł stanowiło 15 proc. drugiego świadczenia. W województwie kujawsko-pomorskim renta wdowia trafiła do 57,4 tys.

osób, a kwota wypłat wyniosła 198,9 mln zł, w tym 18,5 mln zł w ramach 15 procent drugiego świadczenia.

Dzięki rencie wdowiej uprawnieni zyskali średnio 350,63 zł miesięcznie, a w regionie 348,48 zł.

Dlaczego ZUS odrzuca wnioski od wdów?

Nie wszystkie osoby spełniają warunki do przyznania świadczenia.

Do najczęstszych przyczyn decyzji odmownych należą:

● zbyt wysoka kwota świadczenia aktualnie wypłacanego (powyżej trzykrotności kwoty najniższej emerytury, czyli to obecnie 5935,47 zł brutto),

● nabycie prawa do renty rodzinnej po zmarłym małżonku wcześniej niż 5 lat przed osiągnięciem powszechnego wieku emerytalnego,

● brak prawa do renty rodzinnej,

● brak prawa do własnego świadczenia,

● niepozostawanie we wspólności małżeńskiej do dnia śmierci małżonka,

● nieosiągnięcie powszechnego wieku emerytalnego,

● zawarcie nowego związku małżeńskiego.

©©

ABBA, Nirvana, Queen i inni symfonicznie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Jak zabrzmiały przeboje Abby, Nirvany czy Queen symfonicznie? Przekonać się będzie można podczas koncertów „NeoCLASSICA” Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej. Pierwszy 13 marca.

- NeoCLASSICA to zderzenie odległych, muzycznych galaktyk. Zaskakujące spotkanie twórców i dzieł, wywodzących się z odmiennych tradycji i epok. Jeśli ciekawia Was, jak zabrzmiały ikoniczne utwory takich gwiazd jak The Beatles, Nirvana, ABBA, Queen, Prince, Sting, Whitney Houston czy Britney Spears - bez syntezatorów, zagrane przez orkiestrę symfoniczną - zapraszamy na koncerty już od piątku, 13 marca. Będzie to polska premiera projektu - podkreśla Sara Watrak, rzeczniczka Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej.

Cykl „NeoCLASSICA” to nowe spojrzenie na formułę koncertu symfonicznego, w którym klasyka i muzyka rozrywkowa współistnieją na równych prawach. Podczas trzech koncertów cyklu orkie-



FOT. POLSKA PRESS

Pierwszy koncert nowego cyklu w piątek, 13 marca. Kolejne w kwietniu i w maju

stra symfoniczna wykona na przemienne arcydzieła repertuaru symfonicznego i operowego oraz największe przeboje muzyki rozrywkowej. Wszystkie utwory zabrzmiały wyłącznie na instrumentach klasycznych. „NeoCLASSICA” to czysta energia symfonicznego brzmienia, bez filtrów, bez elektroniki, bez imitacji.

- Projekt ten powstał po rozmowach z Mikołajem Blajdą, dyrygentem i aranżerem. Zależało nam na tym, aby stworzyć wydarzenia przystępne dla słuchacza, ale o wysokiej jakości artystycznej. Na rynku eventowym jest wiele propozycji koncertów z dopiskiem „symfonicznie”, w których do muzyki rozrywkowej dodawany jest

bardzo skromny pierwiastek orkiestrowy. W naszym projekcie jest inaczej: nie ma sekcji rytmicznej czy syntezatorów, a utwory wykonywane są przez orkiestrę symfoniczną, w pełnym składzie. W ten sposób chcemy pokazać możliwości orkiestry i przenieść współczesną muzykę w nowy wymiar - objaśnia dyrektor Toruńskiej

Orkiestry Symfonicznej, Przemysław Kempański.

Ideą cyklu neoCLASSICA jest ukazanie muzyki jako sztuki uniwersalnej i ponadczasowej, a także konfrontacja dźwięków i estetyk. Na scenie pojawią się zarówno artyści związani z nurtem muzyki klasycznej, jak i wokaliści rozrywkowi, tworząc dynamiczny dialog dwóch światów. Zamyśl jest taki, że orkiestra staje się tu wspólnym mianownikiem - potężnym instrumentem, który udźwignie Verdiego i Mercuriego z tą samą ekspresją i finezją.

Podczas pierwszej odsłony cyklu „VOICES”, 13 marca, na scenie CKK Jordanki Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej towarzyszyć będą wokaliści musicalowi i estradowi: Kamil Franczak i Weronika Skalska oraz śpiewacy operowi Michał Jopek (tenor), Sylwia Lorens (sopran) i Hanna Okońska (so-

pran). W programie zderzenie wybitnych dzieł klasycznych i operowych takich kompozytorów jak G. Verdi, G. Puccini, W.A. Mozart, G.F. Haendel, G. Bizet z muzyką pop, rock i soul oraz twórczością Queen, Prince’a, Nirvany, Stinga, ABBA, Britney Spears, The Beatles i Whitney Houston.

Drugi koncert - „EMOTIONS”, 10 kwietnia, łączyć będzie utwory symfoniczne i orkiestrowe w zestawieniu z pełnymi emocjonalnością ciężkimi brzmieniami, rockiem progresywnym i gatunkami pochodnymi. Wraz z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną wystąpią wokaliści: Tadeusz Seibert i Sabina Jeszka oraz gitarzysta Jakub Żytecki i skrzypek Kamil Skicki.

Cykl zamknie koncert pod hasłem „DANCE”, 8 maja. Obok Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej zaprezentują się wokaliści Damian Ukeje i Izabella Płociennik. Motywem przewodnim będzie taniec w dziełach klasyków i twórców współczesnych. Gwiazdą wieczoru będzie akordeonista Marcin Wyrostek.

Na koncerty można zakupić abonament B, który zaoszczędzi czas i pieniądze.

©

To nowe spojrzenie na koncert symfoniczny, w którym klasyka i muzyka rozrywkowa współistnieją na równych prawach.

TV TORUŃ

CZWARTEK, 12 MARCA

10:00 Aktualności Toruńskie
10:20 Pogoda dla Torunia
10:25 Rozmowa dnia
10:40 Serwis sportowy
10:45 Bulwar sztuki - marzec
11:30 Urodziny Tony'ego Halika
11:40 Ćwiczenia relaksacyjne - Ewa Kędzierska
12:00 Powtórka programu
14:00 Oferty TV Toruń
16:00 Magazyn Kujawsko-Pomorski
16:20 Potencjał gospodarczy regionu (2)
16:30 Liczenie nietoperzy w Cytadeli Grudziądz
16:35 Magazyn samorządowy (2/26)
16:55 Z telewizyjnej szafy - luty
17:45 Aktualności Toruńskie
18:05 Pogoda dla Torunia
18:10 Rozmowa dnia
18:25 Serwis sportowy
18:30 Nowości na weekend
18:35 33. Welconomy Forum w Toruniu
19:00 Elana - gol (2)
19:30 Magazyn Kujawsko-Pomorski
19:50 Potencjał gospodarczy regionu (2)
20:00 Aktualności Toruńskie
20:20 Pogoda dla Torunia
20:25 Rozmowa dnia
20:40 Serwis sportowy
20:45 Nowości na weekend
20:50 Urodziny Tony'ego Halika
21:00 Bulwar sztuki - marzec
21:45 Aktualności Toruńskie
22:05 Pogoda dla Torunia
22:10 Rozmowa dnia
22:25 Serwis sportowy
22:30 Nowości na weekend
22:35 50-lecie stacji polarnej UMK
22:45 Elana - gol (2)
23:25 Oferty TV Toruń



Pięćdziesiąt lat badań naukowców na Arktyce

Stacja Polarna Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu na Spitsbergenie od 50 lat jest ważnym ośrodkiem badań naukowych w Arktyce.

Naukowcy z Torunia prowadzą tu całoroczne obserwacje między innymi klimatu, lodowców, atmosfery i procesów zachodzących w środowisku polarnym. Placówka odegrała

istotną rolę w poznawaniu zmian klimatycznych zachodzących na Dalekiej Północy, a jej dorobek naukowy jest cenny na arenie międzynarodowej. ©

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod. - Kan.	994

SZPITALA

Wojewódzki Szpital Zespolony

im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny,

ul. św. Józefa 53

- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;

- rejestracja punktu przyjęć planowanych,

tel. 56 679 31 28;

- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;

- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;

- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego

- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci

i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42

- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85

- nocna i świąteczna opieka zdrowotna,

rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum

Stomatologii,

ul. Konstytucji 3 Maja 42

- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego,

ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski

ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopat,

ul. Storczykowska 8, tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna,

ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,

ul. Grudziądzka 17,

tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście,

ul. PKC 2,

tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo,

ul. Dziewulskiego 1,

tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórz,

ul. Poznańska 127,

tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzejewicach,

Dobrzejewice 65,

tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chełmży,

ul. Sądowa 2,

tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie

dla ofiar przemocy w rodzinie:

tel. 801 120 002

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,

tel. 116 111,

poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku

Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,

poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888

448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek

i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej

w Toruniu, ul. Szeroka 43,

tel. 56 621 09 31, visittorun.com

Informacja kolejowa, tel. 19 757

Intercity, tel. 703 200 200

Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020

Arriva, tel. 703 302 333

Infolinia kolejowa

dla osób niepełnosprawnych,

tel. 800 022 222 (stacjonarne),

tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy,

tel. 703 302 333

MZK Toruń, rozkład jazdy:

mzk-torun.pl

Informacja o rzeczach pozostawionych

w autobusach i tramwajach MZK:

tel. 56 612 18 41

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt

w Toruniu, ul. Przybyszewskiego 3,

tel. 56 622 48 87,

telefon interwencyjny: 666 683 377

Ekopatrol Straży Miejskiej,

tel. 56 62 25 877, tel. alarmowy: 986

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PROKURATURA

Prokuratura wezwie prezydenta?

Prokuratura przesłała do Kancelarii Prezydenta RP pismo z prośbą o wskazanie możliwego terminu przesłuchania prezydenta Karola Nawrockiego w charakterze świadka – poinformował rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gdańsku prok. Mariusz Duszyński. Śledztwo dotyczy podejrzenia przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych poprzez dopuszczenie do nieodpłatnego korzystania z pokoi i apartamentów należących do Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Szef KPRP Zbigniew Bogucki przyznał w środę w Polsat News, że o tym, że prokuratura chce przesłuchać prezydenta w charakterze świadka słyszał z doniesień medialnych. – Nie wiem, czego chce prokuratura się dowiedzieć. Jeżeli będzie jakieś oficjalne wezwanie, to na pewno prezydent do tego się odniesie. Na razie ja takiego wezwania nie widziałem. I chyba prezydent, zgodnie z moją wiedzą, też takiego wezwania nie widział – poinformował szef kancelarii Nawrockiego. PAP

PRZESTĘPCZOŚĆ

Podróbki za ponad 6 milionów



Ponad 160 tys. sztuk podróbionych kosmetyków, biżuterii oraz odzieży przejęli funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej podczas akcji w Centrum Handlowym w Wólce Kosowskiej pod Warszawą. Szacunkowa wartość zatrzymanego towaru to prawie 6,5 miliona złotych.

WARSZAWA

Budynek liceum pod ostrzałem

Nieznani sprawcy ostrzelali w środę rano budynek Liceum Ogólnokształcącego Społecznego nr 17 przy ulicy Marszałkowskiej w centrum Warszawy.

– Ktoś ostrzelał budynek szkoły najprawdopodobniej z broni pneumatycznej typu wiatrówka. W zdarzeniu nikt nie ucierpiał, sprawców na ten moment nie ujęto – po-

informował mł. asp. Jakub Pacyniak ze śródmiejskiej.

Jak podało radio RMF FM na szybach oraz elewacji policja natrafiła na ślady, które świadczyły o tym, że ktoś mógł oddać w stronę wejścia kilka strzałów. Nie było przestrzelin, natomiast koło budynku natrafiono na kilka metalowych kulek. Policja poszukuje sprawcy.

PROKURATURA

Akt oskarżenia przeciwko Michałowi Dworczykowi – europosłowi PiS i byłemu szefowi KPRM trafił do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia. Prokuratura zarzuca politykowi m.in. niedopełnienie obowiązków i utrudnianie śledztwa w sprawie tzw. afery mailowej. Prokuratura podaje, że oskarżonemu za czyny te grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

”

W przyszłości, w „pięknej Polsce, już bez Tuska”, Mateusz Morawiecki mógłby pełnić mnóstwo funkcji

Przemysław Czarnek wiceprezes PiS

SAFE kontra SAFE 0 proc. Trwa walka o prawie 200 mld zł

Piotr Szymański
Warszawa

Finansowanie obronności stało się osiłą ostrego sporu między Pałacem Prezydenckim, rządem i Narodowym Bankiem Polskim. Z jednej strony jest unijny SAFE, z drugiej – „polski SAFE 0 proc.”.

We wtorek w Pałacu Prezydenckim doszło do spotkania, które miało rozstrzygnąć, czy Polska będzie opierać się wyłącznie na unijnym SAFE, czy też równolegle uruchomi własny mechanizm finansowania inwestycji obronnych. Stawką są bardzo duże pieniądze i czas. Rząd naciska na szybkie uruchomienie unijnego programu SAFE, bo – jak argumentuje – pozwoli on sprawnie sfinansować zakupy dla wojska, Straży Granicznej, Policji i systemów cyberbezpieczeństwa. Pałac Prezydencki i NBP przekonują jednak, że obok unijnego rozwiązania można stworzyć także krajowy mechanizm, który zapewni Polsce większą swobodę.

Czarzasty: polski SAFE poczeka

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował w środę, że Sejm nie będzie pracował nad prezydenckim projektem ws. „polskiego SAFE” do momentu zakończenia procesu związanego z ustawą o unijnym programie SAFE, skierowaną do prezydenta.



Premier Donald Tusk oświadczył we wtorek, że liczy na szybką decyzję prezydenta ws. ustawy o SAFE

Jak uzasadnił, prezydent musi wziąć odpowiedzialność za swoje decyzje.

– Zawetowanie tej ustawy (o unijnym SAFE – PAP) to będzie duże zawetowanie 185 mld złotych na uzbrojenie dla polskiego wojska. To będzie powiedzenie „nie” 12 tysiącom firm, które w Polsce by ten program realizowały. (...) To są pieniądze, które są do wykorzystania natychmiast. I natychmiast należy podjąć produkcję w 12 tysiącach polskich fabryk w 90 proc. polskiego uzbrojenia na rzecz polskiej armii – powiedział marszałek Sejmu.

Zapowiedzi bardziej buńczuczne niż efekt

Prezydencki projekt ustawy ws. „polskiego SAFE 0 proc.” jest gorszy od tego, co przypuszczają

– ocenił w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w radiu RMF FM. – Zapowiedzi były bardziej buńczuczne niż efekt tego projektu. Co jest gotowe na stole? To SAFE przez nas wypracowany, wygrany na poziomie europejskim – podkreślił.

Jak ocenił szef MON, ten zysk NBP jest raczej wirtualny i „delikatnie mówiąc, podlega jakiejś księgowej ekwilibryście”. Kosiniak-Kamysz podkreślił przy tym, że jest zainteresowany, by mieć dwa źródła finansowania wydatków na armię i próbował przekonać do tego prezydenta.

Polityczny wyścig z czasem

Do 20 marca prezydent Karol Nawrocki ma czas na pod-

jęcie decyzji ws. ustawy wdrażającej unijny program SAFE, która zakłada stworzenie funduszu w BGK do obsługi środków z unijnych pożyczek.

Spór nie dotyczy już tylko tego, które rozwiązanie jest lepsze, ale także tego, czy oba mechanizmy mogą współistnieć. Strona rządowa deklaruje, że jeśli pojawi się możliwość pozyskania dodatkowych środków z krajowego projektu, chętnie je wykorzysta, ale nie jako alternatywę dla unijnego SAFE, lecz jego uzupełnienie.

Z kolei Pałac Prezydencki próbuje przyspieszyć ścieżkę parlamentarną dla własnego projektu. Bogucki przekonuje, że Sejm i Senat mogłyby zająć się ustawą o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych jeszcze przed upływem terminu na decyzję prezydenta w sprawie ustawy wdrażającej unijny SAFE.

Z biznesowego punktu widzenia stawka jest ogromna. Mowa nie tylko o zakupach sprzętu wojskowego, ale o wieloletnim impulsie dla krajowego przemysłu zbrojeniowego, infrastruktury, logistyki i cyberbezpieczeństwa. To właśnie dlatego batalia o SAFE – unijny i „polski” – stała się dziś jedną z najważniejszych rozgrywek wokół pieniędzy publicznych i strategicznych inwestycji państwa. PAP

Polski wątek afery Epsteina. Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie handlu ludźmi

Marcin Koziestański
Warszawa

Prokuratura Krajowa wszczęła śledztwo w sprawie dopuszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Chodzi o tzw. aferę Epsteina.

– W dniu 10 marca 2026 r. prokurator z Zespołu Śledczego nr 5 Prokuratury Krajowej wszczął śledztwo w sprawie do-

puszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do sierpnia 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Zarządzeniem z dnia 23 lutego 2026 r. prokurator krajowy Dariusz Korneluk powołał w Prokuraturze Krajowej Zespół Śledczy nr 5 do prowadzenia postępowania przygotowawczego dotyczącego działalności międzynarodowej grupy przestępczej zajmującej się handlem ludźmi i przestępstwami przeciwko wolności seksualnej – poinformował

w środę rzecznik PK prok. Przemysław Nowak.

W toku postępowania sprawdzającego prokuratorzy zapoznali się z materiałami zamieszczonymi na stronie Departamentu Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, opublikowanymi w oparciu o Epstein Files Transparency Act.

– Przeanalizowane dotychczas dokumenty wskazują na uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa handlu ludźmi, w tym na terytorium

Polski, polegającego na werbowaniu na terytorium RP bliżej nieustalonych osób pełnoletnich oraz małoletnich płci żeńskiej, w tym obywateli polskich, poprzez wprowadzanie ich w błąd co do rzeczywistego charakteru przyszłego zatrudnienia za granicą, a następnie organizowaniu ich transportu poza granice RP oraz przekazywaniu innym osobom w celu seksualnego wykorzystania – przekazał Przemysław Nowak. PAP

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

Brazylia, dyktatura, a na końcu śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent”. Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia trwa w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, by zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa - w karnawale giną ludzie, na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, a do miasta przybywa dwóch zabójców...
Is

W KSIĘGARNIACH

Nie wierz mi, Susan!

Do księgarń trafiły właśnie „Morderstwa w Marble Hall” Anthony’ego Horowitza (wyd. Rebis). Redaktorka Susan Ryeland wikła się w kolejną aferę kryminalną. Eliot Crace to wnuk Miriam Crace, zmarłej przed dwudziestu laty najpoczytniejszej autorki książek dla dzieci. Eliot wierzy, że babka została otruta. Gdy zdradza Susan, że tożsamość jej zabójcy ukrył w powstającej powieści, ta już wie, że znów wpadła w tarapaty.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dibdinie

Zbliża się rocznica urodzin Michaela Dibdina (ur. 21 marca 1947 roku, zm. 30 marca 2007 r.) - wielce popularnego ongiś angielskiego autora kryminałów. Najbardziej znane są jego powieści kryminalne z cyklu o detektywie Aureliu Zenie, których akcja toczy się we Włoszech, penetrując zakamarki rzeczywistości tego społeczeństwa. W 2002 roku poznański Rebis pierwszy wydał jego powieść „Cosi Fan Tutti”.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 197. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

W średniowiecznej wojnie między Bolonią a Modeną poszło o... wiadro. Ostatecznie zginęły dwa tysiące ludzi - str. 10

W latach 60. na Śląsku elektryk Bohdan Arnold mordował prostytutki. A potem mieszkał ze zwłokami - str. 11

ZA TYDZIEŃ

SB na tropie kontestatorów i nonkonformistów

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultury młodzieżowe były solą w oku ówczesnej władzy



Słynny as myśliwski Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze



15 kwietnia 1943 r. Jan Zumbach został dowódcą 3 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. W tym okresie ukończył Wyższą Szkołę Lotniczą. 1 września 1943 r. otrzymał brytyjski stopień Squadron Leader, a od 4 sierpnia 1944 r. do 30 stycznia 1945 r. dowodził 133 Polskim Skrzydłem Myśliwskim

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

Spośród wszystkich pilotów Dywizjonu 303 to właśnie Janowi Zumbachowi najtrudniej było się rozstać z wojenną bojową adrenaliną. Po wojnie działał jako najemnik i przemysłnik.

Zumbach do historii przeszedł głównie jako as myśliwski słynnego Dywizjonu 303. Arkady Fiedler opisywał go jako „nieulękiego żołnierza na schwał” i „największego zbieracza z całej jednostki”. Walczył w bitwie o Anglię, brał udział w nalotach na pozycje niemieckie we Francji i szkolił młodych pi-

lotów. Zestrzelił, według danych zebranych przez tzw. komisję Bajana, 14 niemieckich samolotów. Za swoje zasługi otrzymał Order Virtuti Militari, Krzyż Walecznych (aż czterokrotnie!), a także brytyjski Distinguished Flying Cross. Wojnę zakończył w randze podpułkownika.

„Cmentarz sławy”

Jednak wyjątkowe zasługi i umiejętności nie uchroniły go przed smutnym losem większości polskich żołnierzy walczących na Zachodzie, którzy padli ofiarą pojałtańskiej polityki aliantów. Jesienią 1946 r. dowództwo RAF złożyło mu swego rodzaju ultimatum. Jeśli

chciał zostać w Wielkiej Brytanii, miał dwa wyjścia. Pierwsze: po odejściu ze służby mógł zapisać się na tzw. kursy konwersyjne i nauczyć się zawodu np. księgowego. Drugie: mógł dalej służyć w lotnictwie wojskowym, ale za „śmiesznie niski żołd” („równy pensji amerykańskiego kaprała” - jak pisał Zumbach).

„Nawet dla bohaterów było to więcej niż trzeba, aby zrozumieć, że doszliśmy do cmentarza sławy” - gorzko wspominał tę sytuację pilot. Złożył wniosek o paszport w konsulacie Szwajcarii - miał do tego prawo, gdyż jego dziadek przybył do Polski właśnie z Helwecji - i w niedługim czasie opuścił

Wyspy. Tak właśnie rozpoczął nowy, pełen mrocznych tajemnic i szemranych interesów, rozdział swojego życia: karierę pilota awanturnika.

Powojenna prosperita i towarzyszący odbudowie zrujnowanej wojną Europy chaos stwarzały spore pole do popisu dla wszelkiej maści kombinatorów.

W Szwajcarii, gdzie osiadł, odnowił swoje rozliczne wojenne znajomości. Ludzie ci wciągali go w różne, najczęściej nielegalne, interesy. Pilot przyjmował ich propozycje, kuszony sporymi zyskami i towarzyszącym im zdobywaniu ryzykiem, od którego - jak często podkreślał - był uzależniony.

Aby znów latać...

Swoimi samolotami woził turystów do śródziemnomorskich kurortów, przemyczał papierosy i złoto, przerzucał podejrzanych osobników przez granicę (m.in. izraelskich działaczy niepodległościowych). Jednak żaden z tych niebezpiecznych procederów nie dał mu fortuny. Sfrustrowany tym faktem w 1954 r. przyjął posadę... dyrektora fabryki ręczników we francuskim Chartres, której właścicielem był jego znajomy. Po roku przeniósł się do Paryża, gdzie prowadził wraz ze współnikami kluby nocne.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz Grabowski



WOJNA O WIADRO Z BOLONII

Czasami wojny toczy się z absurdalnych powodów. W XV wieku w Brandenburgii wybuchła tzw. wojna o krowę, a w XVIII w. austriacy kawalerzyści pocięli się krwawo (10 tysięcy ofiar) z austriacką piechotą o wino. Ale wojna Modeny z Bolonią o wiadro to już prawdziwe kuriozum.

Gwelfowie vs gibelini

Przenieśmy się do XIV-wiecznej Italii targanej wówczas konfliktem gwelfów, czyli zwolenników papieża, i gibelinów (zwolenników cesarza). W pewnym momencie przeciw sobie stanęły Bolonia (gwelfowie) i Modena (gibelini). W 1325 roku najpierw Bolonia przeprowadziła zwycięski atak, a zaraz potem w odwecie spadł na nią atak modeński. Jednym z łupów, jakie Modena zdobyła, było wiadro. Zwykle, dębowe, zajmujące z jakiejś miejskiej studni.

Bolonia uznała jednak, że to despekt i „na poważnie” wypowiedziała wojnę sąsiadowi. Do kluczowego starcia doszło 15 listopada 1325 r. pod Zappolino. Bolonia zmobilizowała więcej wojska – (około 30 tys. zbrojnych), ale to Modena (ok. 10 tys.) wyszła ze starcia zwycięsko. Bitwa pochłonęła około 2 tysięcy ofiar po obu stronach.

W roku kolejnym podpisano pokój, który jednak długo się nie utrzymał. Historycy mają więc rację, dowodząc, że wydarzenie z wiadrem i bitwą pod Zappolino było jedynie epizodem w długim konflikcie gwelfów i gibelinów, który zaczął się 200 lat przed bitwą o wiadro i trwał kolejnych 200 lat.

Tassoni pisze i szydzi

Ale bolońskie wiadro, stojące do dziś w ratuszu w Modenie (kopia wisi nieopodal w katedrze), działa na wyobraźnię. Całą historię została opisana przez Alessandra Tassoniego, barokowego pisarza, poetę i kpiarza, w poemacie heroikomicznym „Wiadro porwane” („La secchia rapita”). Tassoni wyśmiał tych z Bolonii i z tych z Modeny bez litości, okraszając całość sporą dozą wulgaryzmów. Niecały wiek później Alexander Pope, też poeta, ale angielski, skomponował podobny utwór, zatytułowany „The Rape of the Lock”.

Jak już wszyscy się wyśmiali, do akcji przystąpił Antonio Salieri, wenecki kompozytor Habsburgów (to ten od Mozarta), wystawiając w październiku 1772 roku w Wiedniu operę „La secchia rapita” (libretto napisał Giovanni Gastone Boccherini na podstawie Tassoniego).

Na premierze była cesarzowa Maria Teresa Walburga Amalia Christina von Habsburg, ale ponoć wyszła w połowie. Nic dziwnego – zastanawiała się pewnie, co zrobić z 84 tys. km kwadratów, które właśnie ukradła Polsce w czasie I rozbioru.



Zabezpieczone plastikiem wiadro można obecnie podziwiać w ratuszu w Modenie. Za darmo

FICHA CONSULAR DE QUALIFICAÇÃO

Esta ficha, expedida em duas vias, será entregue à Polícia Marítima e

Nome por extenso ZUMBACH Jean Eugène

Admitido em território nacional em caráter negocios (temporário ou permanente)

Nos termos do art. 7 C letra do dec. n. 7967, de 1945

Lugar e data de nascimento Ursynow 14.4.15 /

Nacionalidade suíça Estado civil solteiro

Filiação (nome do Pai e da Mãe) Eugène e Aline

Profissão piloto

Residência no país de origem Paris

NOME	IDADE	SEXO
FILHOS		
MENORES		
DE 18 ANOS		

Passaporte n. 1201968 expedido pelas autoridades de Leg. Suíça Par na data 9.9.47

visado sob n. 910

ASSINATURA DO PORTADOR: [Signature]

BOHATEROWIE WOJENNI W CZASIE POKOJU STAJĄ SIĘ NIEPOTRZEBNI

Słynny myśliwiec Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze

Ciąg dalszy ze str. 9

Potem, przy ul. Quentin-Bauchart w ósmej dzielnicy, założył własną restaurację.

„Coraz bardziej tyłem. Znużyłem się w noc, muzykę pop i strumienie whisky – życie rujnujące siły” – opisywał. Wtem, w grudniu 1961 r., zadzwonił telefon, który wyrwał go z hedonistycznego odrętwienia. Miał znów wzbudzić się w przestworza...

„Nasz wspólny przyjaciel Pierre Follorey powiedział mi, że nadal nie stracił pan zamilowania do przygód i nie miałby pan nic przeciw temu, żeby znów zacząć latać. Czy to prawda?” – pytał głos w słuchawce. Zumbach potwierdził bez wahania. Potem sprawy potoczyły się szybko. Tajemniczy pośrednik skojarzył go z Moïsem Czombe, przywódcą Katangi, bogatej w surowce na-

turalne prowincji, która chciała oddzielić się od nowo powstałej Demokratycznej Republiki Konga. Ten zaproponował mu całkiem lukratywny kontrakt najemnika i utworzenie katangijskich sił powietrznych.

Banda pijaków

Zumbach starał się wywiązać ze swoich zobowiązań jak najlepiej. Zorganizował transport samolotów z Europy do Katangi. Przeprowadził rekrutację pilotów i mechaników (wśród których byli dwaj Polacy: Wanowski i Bucik). Przygotował sieć ładowisk w dżungli. Był tak zderminowany, by powiększyć swoją flotę powietrzną, że wydebił nawet od Czombego jego ukończony samolot-pałac DC-3 wyposażony w meble i dywany, by przerobić go na wojskowy transportowiec. Jednak cały jego wysiłek poszedł na marne.

Przedewszystkim dlatego, że katangijscy dowódcy byli niekompetentni. Głównodowodzący armią gen. Muke był analfabetą, dlatego nie wiedział też, jak korzystać z map. Poza tym katangijska armia nie była zbyt groźną bandą rzezimieszków i pijaków. Jej jedynym mocnym punktem byli nieliczni biali najemnicy, wśród nich także Polacy (m.in. Rafał Gan-Ganowicz).

Poza tym Moïse Czombe i jego dwór znacznie bardziej niż finansowaniem wojny zainteresowani byli zapełnianiem swoich prywatnych kont w Szwajcarii. Ważniejszy był zakup np. hurtowej ilości luksusowych futer, które mogli potem z zyskiem spieniężyć.

Dług miliona franków

Wreszcie, od jesieni 1962 r. sprzymierzone siły Konga i ONZ

uzyskały przewagę w powietrzu. Nad Katangą zaczęły latać szwedzkie SAAB-y, w starciu z którymi śmigłowe samoloty Zumbacha nie miały szans.

Błyskawiczna ofensywa „nordystów” zakończyła się zwycięstwem Elisabethville, stolicy Katangi, w styczniu 1963 r. Czombe uciekł wraz ze swoją ekipą. Większość floty powietrznej Zumbacha została zniszczona na lotniskach przez samoloty ONZ, a on sam przez Angolę wrócił do Europy. Wymarzonej fortuny nie zarobił – Czombe był mu winny przeszło milion franków – jednak mimo to, jak sam przyznał, wrócił z Katangi na tyle majątny, że mógł „względnie urządzić się z żoną w Szwajcarii czy we Francji”.

Po przygodach w Kongu Zumbach czuł awersję do pracy w Afryce. Nie mógł przeboleć utraty kwoty, która mu się nale-



żała. Czombe był mistrzem uni-
ków - pilot nękał go bezskutecz-
nie. I byłby się w tej walce zatra-
cił bez reszty, gdyby w 1967 r. nie
spotkał swojego starego znajo-
mego, który poprosił go o po-
średnictwo w kupnie bom-
bowca. Zumbach załatwił mu
wysłużony amerykański B-26.

Lecąc do Biafry

Pieniądze przeszły z rąk
do rąk. Jednak po niedługim
czasie kolega zjawił się znów,
tylko tym razem był w towarzy-
stwie tajemniczego czarnoskó-
rego jegomościa. Spytał Zumba-
cha, czy nie zechciałby za odpo-
wiednią opłatą zaprowadzić sa-
molotu do miejsca przeznacze-
nia. „Poczułem, że budzi się we
mnie ów diabełek, który nie po-
zwalał mi zażywać zbyt długo
spokoju” - pisał później. I przy-
stał na ich propozycję bez waha-
nia.

Cała operacja przebiegła
w możliwie jak najgłębszej kon-
spiracji. Belgijski pilot przepro-
wadził maszynę z Paryża do Li-
zbony. Tam już czekał na nią
Zumbach. Wtedy znów pojawił
się ów tajemniczy ciemnoskóry
dżentelmen, który wyjawiał mu
wreszcie cel lotu. Oficjalnie Po-
lak miał przeprowadzić B-26
do Gabonu, jednak w czasie lotu
miał zgłosić awarię i koniecz-
ność awaryjnego lądowania
w Port Harcourt na terenie
Biafry, walczącej o niepodle-
głość południowo-wschodniej
części Nigerii. Trzeba było się-
gnąć po ten wybieg, ponieważ

separatystyczna republika nie
mogła legalnie nabywać broni.

26 czerwca 1967 r. Zumbach
wystartował ze stolicy Portuga-
lii. Wykonał dokładnie instruk-
cje czarnoskórego jegomościa
i bezpiecznie wylądował
w Biafrze. Miał tutaj oczekiwać
na samolot, który zabierze go
z powrotem do Europy. Spotka-
nie z pewną niezwykle chary-
zmatyczną osobą sprawiło, że
pozostał w Afryce dłużej, niż za-
mierał.

Wielkie mordowanie

Nigeria odzyskała niepodle-
głość w 1960 r. na fali dekoloni-
zacji. W wytyczonych przez Bry-
tyjczyków granicach zamknięto
ponad 250 grup etnicznych,
z czego trzy - Hausa, Joruba i Ibo
- były najliczniejsze. Hausa, mu-
sουλmanie, dominowali na pół-
nocy kraju. Jorubowie wyzna-
jący islam, chrześcijaństwo i ani-
mizm przemierzali na południo-
wym zachodzie kraju, w tym
w Lagos. Ibo, którzy zamieszki-
wali głównie południowy
wschód kraju, wyznawali różne
odmiany chrześcijaństwa.

A ponieważ Ibo byli wyedu-
kowani, Brytyjczycy często po-
wierzali im stanowiska w admi-
nistracji na terenie całej Nigerii,
gdy była ona jeszcze kolonią.
Ten stan rzeczy utrzymał się
także po 1960 r. Co więcej, Ibo są
także niezwykle przedsiębior-
czym ludem - zwano ich nawet
Żydami Afryki. Swoje interesy
prowadzili często poza regio-
nem, w którym dominowali.

Jednym słowem - wysoka pozy-
cja ich ludu mogła budzić za-
zdrość. I to przyczyniło się po-
średnio do ich tragedii.

W 1966 r. kilku oficerów
z ludu Ibo przeprowadziło za-
mach stanu. Zamordowali paru
ważnych polityków pochodzą-
cych z północy i zachodu kraju.
Parę miesięcy później miał miej-
sce kontrpuc, tym razem pod
przywództwem gen. Yakubu
Gowona z północy. Na północy
Nigerii wymordowano przeszło
30 tys. Ibo. Setki tysięcy uchodź-
ców w panice ruszyły do swego
matecznika na południowym
wschodzie kraju.

Oto „John Brown”

W obliczu tych zdarzeń płk
Odumegwu Ojukwu - chary-
zmatyczny gubernator woj-
skowy tego regionu z ludu Ibo -
ogłosił w maju 1967 r. powstanie
Republiki Biafry. Liczył na to, że
przekona do swoich racji świa-
towych przywódców, a za pie-
niądze pochodzące ze sprze-
daży ropy naftowej z obszaru
delt Nigru będzie mógł prowa-

Pomimo słabego uzbrojenia
„latające straszdyło”, jak Zum-
bach zwał ów B-26, i pozostałe
jednostki miały na swoim kon-
cie kilka sukcesów.

Najbardziej spektakular-
nym było zbombardowanie
lotniska w Makurdi, gdzie
zniszczono kilka samolotów
transportowych i zestrzelono
śmigłowiec z grupą wysokich
rangą oficerów nigeryjskiej ar-
mii. Po tej akcji „Kamikaze
Brown”, jak nazwano w Biafrze
polskiego pilota, stał się boha-
terem. O jego wyczynie pisał
nawet „Sunday Times”, a miej-
scowe kobiety zasypywały go
mniej lub bardziej wysublimo-
wanymi propozycjami matry-
monialnymi.

Drugą operacją, która przy-
niosła mu wojenną sławę, był
atak na niszczyciel „Nigeria”.
Jednostka blokowała dostęp
do Port Harcourt, głównego
portu Biafry, przez który płynęło
do kraju zaopatrzenie, a ekspor-
towana była ropa. Zumbach
wiedział, że bez samolotu torpe-
dowego, wyposażony tylko

*W 1947 ROKU ZUMBACH ZAŁO-
ŻYŁ FIRMĘ „FLYAWAY”. DO ANGLII
PRZEMYCAŁ NP. ZEGARKI SZWAJ-
CARSKIE. DO PALESTYNY - ZŁOTO,
A DO WŁOCH - PAPIEROSY*

dzić wojnę. Nie wiedział jeszcze,
jak tragicznie się pomylił.

Gdy koła samolotu Zumba-
cha dotknęły pasa lotniska
w Port Harcourt, nigeryjska ar-
mia rozpoczęła ofensywę ma-
jącą zdławić rebelię. Ojukwu,
dysponujący nieporównywal-
nie mniejszymi siłami, miał nóż
na gardle. Jednak jego przeciwni-
cy mieli słabą stronę - nie po-
siadali ani jednego samolotu bo-
jowego. Dlatego też umiejęt-
ności „Johna Browna”, bo pod ta-
kim pseudonimem pracował,
były mu niezbędne do osiągnię-
cia przewagi.

Nie zwlekał, kazał swoim lu-
dziom zerwać z łóżka Zumbacha
zmęczonego po długim locie
i zaprosił go do siebie na roz-
mowę. Do przyjęcia stanowiska
nieoficjalnego szefa biafrańskich
sił powietrznych ostatecznie
skłoniła Polaka kwota 4 tys. dol.
miesięcznie płatna z góry, którą
mu zaproponowano. Ojukwu
naciskał, by działać natych-
miast.

„Wybuchowe rondle”

Zumbach z miejsca zabrał się
do pracy. Kazał pomalować B-26
w maskujące barwy, a na jego
dziobie wymalować pysk re-
kina. Zainstalowano karabiny
maszynowe. Zamiast bomb,
których nie można było kupić,
trzeba było zabrać na pokład
„wybuchowe rondle” autorstwa
miejscowego pirotechnika,
które wyrzucano przez drzwi
komory bombowej, jak w czasie
I wojny.

w „wybuchowe doniczki”, nie
może jej zatopić. Mimo to zaata-
kował - i to skutecznie.

Koniec przygody

Po czterech miesiącach
służby Jan Zumbach zdecydo-
wał się opuścić Biafrę. Pomimo
tego, że wykonywał wiele lotów
bojowych, ich rezultaty - głów-
nie z powodu braków sprzęto-
wych i charakterystyki terenu,
w którym toczyły się walki -
były śmieszne. Bycie „upierdli-
wym komarem” nużyło go i wy-
czerpało psychicznie. W do-
datku wiedział, że ta sytuacja ra-
czej nie ulegnie poprawie.

Na jego oczach przedstawie-
ciele Ojukwu w Europie, najczę-
ściej synowie wodzów Ibo, de-
fraudowali potężne środki po-
wierzane im na zakup broni,
fundując sobie drogie auta i pro-
wadząc wystawne życie. Poza
tym, co najważniejsze, mocar-
stwa odwróciły się plecami
do Biafry, np. Wielka Brytania
silnie wspierała Nigerię. Historia
pokazała, że miał rację. Biafra
skapitulowała w 1970 r. W wy-
niku działań wojennych zginęło
ok. miliona ludzi.

Okazało się, że była to ostat-
nia wielka, stricte wojenna wy-
prawa Zumbacha. Po niej, jak pi-
sał w 1972 r., nabrał przekonania,
że „przygody lepiej jest opowia-
dać, niż kontynuować”. Jak po-
kazują jego późniejsze losy oraz
mroczne okoliczności śmierci,
mieszkańska idylla nie uwiodła
go na długo. Nie umiał żyć bez
ryzyka.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ ŚLĄSKI



**W śledztwie Arnold ze szczegółami opowiadał
prokuratorowi, jak mordował kolejne prostytutki**

Bohdan Arnold – grzeczny i pracowity morderca ze Śląska

**Nazywany był władcą much. Zabił cztery kobiety zarabiają-
ce na życie prostytutką. Należał do najgroźniejszych seryj-
nych morderców PRL - nie sposób oszacować, ile mógłby za-
bić kolejnych ofiar, gdyby nie został schwytany.**

Bohdan Arnold urodził się w 1933 r. w Kaliszu. Pochodził z zamoż-
nej, inteligentnej rodziny, ale dość szybko zerwał rodzinne więzy.
Już jako nastolatek miał problemy z seksem, a pierwszy związek
małżeński zawarł w wieku 18 lat. Pił i znęcał się nad żoną, więc
szybko wystąpiła o rozwód. Potem miał dziecko z konkubiną,
którą porzucił, gdy była w ciąży, i żenił się jeszcze dwukrotnie.

Za „pracą i szczęściem”

Gdy miał 27 lat, wyjechał na Górny Śląsk. W Katowicach był
uważany za spokojnego, pracowitego, grzecznego wobec kobiet
elektryka. Żył i pił samotnie, podobnie jak tysiące rozbitków ży-
ciowych, których przyciągały kopalnie i huty. Zabijać zaczął
w 1966 r.

Sprawa wyszła na jaw 8 czerwca 1967 r. Józef Rybosz i jego brat
Walter zgłosili na milicję, że przy ul. Dąbrowskiego 14 z mieszka-
nia na poddaszu wydobywa się nieprawdopodobny smród,
a okna obsiadły roje much. „Pod parapetem leżały ludzkie zwłoki
w stanie daleko posuniętego rozkładu. W łazience stała duża
drewniana skrzynia murarska obita cynkową blachą. W jej wne-
trzu ujawniono kilka ciał. Nie mogliśmy określić płci ani nawet
liczby zwłok. (...) Na powierzchni pływała rozgotowana ludzka
głowa” - zapisali.

Urwał mu się sznur...

8 czerwca - gdy milicja przeszukiwała mieszkanie - Bohdan
Arnold stał w tłumie gapiów przed kamienicą. Uciekł. Przez kilka
dni ukrywał się, chciał też popełnić samobójstwo, ale urwał mu
się sznur. 14 czerwca zgłosił się na milicję.

Przyznał się do zamordowania czterech prostitutek. Trzy
z nich udało się zidentyfikować: Marię B., Stefanę M. i Helgę S.
W toku śledztwa ze szczegółami opowiadał milicjantom, jak po-
znawał prostytutki, zwabił do domu, związywał, gwałcił i zabi-
jał.

„Maria B., broniąc się, zadrapała mnie w okolicę nadgarstka.
Pod wpływem bólu chwyciłem leżący na kuchence młotek murar-
ski, którym uderzyłem ją dwa lub trzy razy w głowę i poczułem, że
jej ciało wiotczeje. (...) Obawiając się, że ktoś odkryje zwłoki, scho-
wałem je do tapczanu” - czytamy w zeznaniach Arnolda.

Ostatni papieros

W toku śledztwa Bohdan Arnold ze szczegółami opowiadał
i pokazywał milicjantom, jak poznawał prostytutki, zwabił
do swojego domu, związywał, gwałcił i zabijał. Podczas wizji
lokalnej w mieszkaniu przy ul. Dąbrowskiego 14 dokładnie
pokazywał, co robił każdej z ofiar.

- Do winy poczuwam się i zdaję sobie sprawę z tego, co zrobi-
łem, co robię, co mówię. Proszę nie uważać, że chcę się przedsta-
wiać za niepoczytalnego. Pragnę jedynie, aby świadkowie mówili
tak jak było naprawdę - mówił przed sądem.

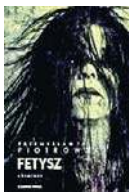
Po sześciu dniach procesu i braku skrucy 9 marca 1968 r. Ar-
nold został skazany na karę śmierci. 16 grudnia wyrok wykonano,
a morderca przed śmiercią wypalił papierosa.

Katarzyna Sklepik

NIEZBEDNIK
CZYTELNICZYrekomenduje
Bożydar Brakoniecki**Podróż w głąb
ludzkiej psychiki**

Akcja „Labiryntu” przenosi nas do roku 2006, w sam środek burzliwego sztormu na Mierzei Wiślanej. W luksusowym ośrodku rozpoczyna się szkolenie dla elity organów ścigania. Jednocześnie w zamkniętym od środka pokoju zostają odkryte zwłoki nastolatka...

Remigiusz Mróz, „Labirynt”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł

**Nie zadzieraj
z komisarzem!**

Komisarz Igor Brudny znajduje się w najtrudniejszym momencie swojego życia. Na dodatek wdaje się w incydent, który ma nieoczekiwane konsekwencje: okazuje się, że mężczyzna z bójki to podejrzany w sprawie brutalnego morderstwa.

Przemysław Piotrowski, „Fetysz”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

**Jak nakręcić własny
horror klasy „z”?**

W miasteczku Pokusy Dolne grupa przyjaciół chce wziąć udział w konkursie na „idealny dom z horroru”, żeby wejść w środowisko filmu i podbić nim Hollywood. Jednym z nich jest Bobas, syn bogacza z okolicy, któremu ojciec odciął finansowanie, dopóki się nie ustakuje.

Iwona Banach, „Zwłokomat”, wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł

**Wampiry lepiej
omijać z daleka**

Czy to możliwe, że w Skraju pojawiły wampiry? Aspirant Teodor Okrutny stara się myśleć racjonalnie, ale jedno jest pewne: ktoś właśnie rozpoczął polowanie. A stojąca na odludziu stara kapliczka, a na niej ukrzyżowane ciało nagiego mężczyzny, to dopiero początek.

Maciej Kaźmierczak, „Wściekły”, wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł

**To idylla
czy wrota do piekieł?**

Osiedle domków jednorodzinnych w Adamowie, położone w urokliwym miejscu wśród łąk i pól, dotknęła niewyobrażalna wręcz tragedia. W wyniku podpalenia jednego z domów życie straciła cała rodzina: młodzi rodzice wraz z małymi dziećmi.

Anna Klejzerowicz, „Osiedle odmieńców”, wyd. Purple Book, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

**W tle kolekcja
falszywych obrazów**

Na rynku dzieł sztuki pojawia się nieznana dotąd kolekcja obrazów Jacka Malczewskiego. Wkrótce okazuje się, że to falsyfikaty, a antykwariusz, który nimi handlował, zostaje zamordowany. Motywów nie brakuje, a lista podejrzanych rośnie.

Jadwiga Buczak, „Falszywe anioły”, wyd. Lira, Warszawa 2026, cena 46,99 zł

Krucjata do Ziemi Świętej... statkiem kosmitów

W XIV wieku w sielskim Ansby w Lincolnshire ląduje... statek obcych. Wersgorowie upatrzyli sobie Ziemię jako cel kolonizacji. Jednak nie docenili sprytu i ducha angielskich rycerzy...

„Arcybiskup William, najbardziej uczony i najświętszy między prałatami, nakazał mi spisać w mowie angielskiej owe wielkie wydarzenia, których pokornym świadkiem byłem. Sięgam zatem po pióro w imię Pana i mego świętego patrona, ufając, iż ich przychyłność będzie mi towarzyszyła i wesprze mój skromny talent dziejopisa przez wzgląd na przyszłe pokolenia, którym studiowanie historii podbojów sir Rogera de Tourneville może przynieść korzyść i naukę taką, by czcili wielkiego Boga, gdyż to za Jego sprawą wszystko się dokonuje.

Będę pisał o owych wydarzeniach na tyle dokładnie, na ile je pamiętam, odrzucając pochlebstwa i obawy, gdyż większość tych, którzy mieli w nich swój udział, już nie żyje. Ja sam nie jestem nikim ważnym, lecz jako że dobrze jest przedstawić osobę kronikarza, by inni mogli ocenić jego wiarygodność, niech zatem wolno mi będzie najpierw rzec parę słów o sobie.

Urodziłem się lat około czterdziestu przed rozpoczęciem tej opowieści jako młodszy syn Wata Browna, kowala w miasteczku Ansby leżącym w północno-wschodnim Lincolnshire. Ziemie te były lennem barona de Tourneville’a, którego zamek stał na wzgórzu tuż nad miastem. Było tam także niewielkie opactwo franciszkańskie, do którego wstąpiłem, będąc małym chłopcem.

Dzięki temu, że posiadałem niejaką umiejętność (jedyną, jak się obawiam) czytania i pisanie, często kazano mi uczyć owych sztuk nowicjuszy i dzieci ludzi świeckich. Moje przewisko z lat dziecięcych przełożyłem na łacinę i utworzyłem imię zakonne: przez pokorę zostałem bratem Parvusem, jestem bowiem niskiego wzrostu i pośledniej urody, mam jednak szczęście zyskiwać zaufanie dzieci.

W roku Pańskim 1345 baron Roger zbierał armię ochotników, by dołączyć do naszego wielkiego króla Edwarda III i jego syna na wojnie francuskiej. Miejscem zbiórki było Ansby i do maja zebrało się tam całe wojsko. Obozowisko stało na błoniach, lecz sama jego obecność zmieniła nasze ciche miasteczko w jeden zamtuż. Łucznicy, kusznicy, pikinierzy i jeźdźcy tłoczyli się na błotnistych ulicach, pijąc, grając, szu-

kając towarzystwa ladacznicy, krotochwilac i wyklócając się, także wystawiając swoje dusze i nasze domostwa na niebezpieczeństwa. W rzeczy samej straciliśmy w ogniu dwa kryte strzechy domy. Jednakże żołnierze przynieśli ze sobą niezwykle zapal i pragnienie sławy takie, że nawet chłopcy myśleli z tęsknotą o pójściu z nimi, gdyby to tylko było możliwe. I ja igrałem z takimi myślami. W mym przypadku wszakże mogło się to łatwo ziścić, jako że nauczyłem syna sir Rogera i pozostawałem także w jego służbie. Baron mówił o uczynieniu mnie swym sekretarzem, mój opat miał jednak co do tego wątpliwości.

Tak się rzeczy miały, kiedy przybył statek wersgorski. Dobrze pamiętam ów dzień. Wyszedłem załatwić parę spraw.

Pogoda zmieniła się po deszczu na słoneczną, lecz na ulicach było błoto po kostki. Przedzierałem się między żołnierzami waleśającymi się bez celu i kłaniającym tym, których znałem. Naraz podniósł się wielki krzyk. Jak inni uniosłem głowę.

Boże! To było jak cud! Znieba spływał statek cały z metalu, zdając się puchnąć w miarę prędkiego opadania. Nie widziałem dokładnie jego kształtu, tak oślepiał mnie blask słońca odbijający się od jego wypolerowanych burt. Był to ogromny walec, długi – jak sądziłem – na jakieś dwa tysiące stóp. Poza szumem wiatru nie było słyhać żadnego dźwięku.

Ktoś krzyknął, jakaś niewiasta uklękała w kałuży i jąła klepać modlitwy. Ktoś inny zawołał, że pojmuje swoje grzechy, i przyłoczył się do niej. Choć było to postępowanie godne pochwały, wiedziałem, że gdy wybuchnie panika, taka ciżba zadepcze się i strąci na śmierć. Jeśli to Bóg zesłał tego gościa, z pewnością nie leżało to w Jego intencjach.

Ledwie wiedząc, co czynię, wskoczyłem na wielką żelazną bombardę, której podstawa tonęła w błocie po koła.

– Uspokójcie się! – krzyknąłem. – Nie lękajcie się! Trwajcie w wierze i bądźcie spokojni.

Moje słabe popiskiwanie nie zostało posłyszane, lecz wówczas Czerwony John Hameward, kapitan łuczników, wskoczył obok mnie. Ów wesoły olbrzym z czupryną jak miedź i roziskrzonymi niebieskimi oczami był mi przyjacielem, od kąd przybył.

– Nie wiem, co to jest! – wrzasnął, przekrzykując ogólne zamieszanie. – Może to jakaś francuska sztuczka, może też coś przyjaznego, a wtedy nasz strach wypadłby głupio. Chodźcie ze

**POUL ANDERSON (1926-2001)**

Fizyk i pisarz. Jego twórczość była wielokrotnie uhonorowana prestiżowymi nagrodami Hugo i Nebula, a także tytułem Wielkiego Mistrza Stowarzyszenia Amerykańskich Pisarzy Science Fiction i Fantasy.

mną, żołnierze. Spotkamy się z tym, gdy wyląduje!

– Czary! – krzyknął jakiś starzec. – To czary, jesteśmy zgubieni!

– Wcale nie – odpowiedziałem mu. h Czary nie mogą uczynić nic złego dobrem chrześcijanom.

– Ale ja jestem nędznym grzesznikiem.

– W imię Świętego Jerzego i króla Edwarda! – zawołał Czerwony John, zeskoczył i pognął ulicą.

Podkasałem habit i pobiegłem za nim co tchu, próbując sobie przypomnieć formuły egzorcyzmów.

Obejrzawszy się przez ramię, zauważyłem ze zdziwieniem, że większość towarzystwa podąża za nami. Nie tyle wzięli sobie do serca przykład łucznika, ile obawiali się pozostać bez przywódcy. Pobiegliśmy najpierw do obozu po broń, a potem ruszyliśmy na błonia. Dostrzegłem wypadający z zamku oddział jazdy. Prowadził go sir Roger de Tourneville, bez zbroi, lecz z mieczem u boku. Pospołu z Czerwonym Johnem zmusili hałastrę do stanięcia w jako takim szyku. Ledwie im się to udało, wielki okręt wylądował.

Wbił się głęboko w grunt pastwiska; musiał być nadzwyczaj ciężki, tym bardziej więc nie pojmowałem, jak z taką lekkością utrzymywał się w powietrzu. Spostrzegłem, że jest to gładka skorupa bez rufy czy forkaszeltu. Nie oczekiwałem, że zobaczę wiosła, ale zastanawiał mnie (przyprawiając o bicie serca) brak żagli. Dostrzegłem jednakże wieżyczki, z których wyglądały lufy podobne do bombard.

Zapadła bojaźliwa cisza. Sir Roger podjechał do miejsca, gdzie stałem, szczękając zębami. – Jesteś uczonym klerykiem, bracie Parvusie – rzekł spokojnie, choć jego nozdrza były blade, a włosy zlepił mu pot. – Co o tym sądzisz?

– Prawdę mówiąc, nic, panie – wyjąkałem. – Starożytne opowieści mówią o czarownikach, takich jak Merlin, którzy mogli latać...

– Czy to może pochodzić z niebios? – spytał i przeżegnał się.

– Nie mnie o tym orzekać – spojrzałem trwożnie w niebo.

– Jednak nie widzę chórów anielskich.

Ze statku dobiegł przytłumiony szcęk, który zatonął w jednym jęku trwogi, kiedy okrągłe drzwi zaczęły się otwierać. Ale wszyscy wytrwali na swoich miejscach, jak przystało na Anglików; chyba że po prostu byli zbyt przerażeni, by uciekać. Dojrzałem, że drzwi są podwójne, z komorą pomiędzy. Z nich na podobieństwo języka wysunął się na trzy jardy metalowy pomost i dotknął ziemi. Podniosłem krucyfiks, sięjąc na prawo i lewo gradem zdrowasiek.

Na zewnątrz wyszedł jeden z załogi. Wielki Boże, jak mam opisać grozę tego pierwszego widoku? »To niechybnie demon z najniższych kręgów piekieł!« – wrzasnął mój umysł.

Wzrostu miał jakie pięć stóp, był bardzo szeroki i mocarny, odziany w tunikę o srebrnym połysku. Jego skóra była bezwłosa, koloru ciemnego błękitu. Miał krótki, gruby ogon oraz długie i spiczaste uszy po bokach okrągłej głowy. Znad zakończonego tępo pyska wyzierały wąskie bursztynowe oczy o wysoko uniesionych brwiach.

Ktoś zaczął krzyczeć. Czerwony John ujął wymownie łuk.

– Cicho! – ryknął. – Ustrzelę pierwszego, który się ruszy.

Nie sądziłem, aby był to dobry czas na groźby. Zmusiłem miękkie nogi, by poniosły mnie parę kroków dalej, drżącym głosem zaś odmawiałem jednocześnie egzorcyzmy. Byłem pewien, że to i tak nie pomoże – oto nadświł koniec świata.

Gdyby demon po prostu tam stał, szybko byśmy się załamali i uciekli. On jednakże podniósł tubę trzymaną w dłoni i wystrzelił białym płomieniem. Usłyszałem trzask i zobaczyłem, jak razi stojącego opodal łuczника (...).



Poul Anderson, „Podniebna krucjata”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,90 zł

Miliony na wybory. Lasy Państwowe pod lupą Izby Administracji Skarbowej w Bydgoszczy

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskappress.pl

Przekazywanie pieniędzy komitetowi wyborczemu, zamawianie publikacji, organizowanie imprez niezgodnie z przepisami - to zarzuty wskazane w zawiadomieniach, jakie IAS skierowała do prokuratury.

W opublikowanym na początku marca tego roku dokumencie z audytów przeprowadzonych przez Krajową Administrację Skarbową padają milionowe sumy. To pieniądze, które - według audytorów KAS - Lasy Państwowe wydawały niezgodnie z przeznaczeniem.

Wątki dotyczące lasów są tylko fragmentem szerokiego podsumowania audytów, jakie inspektorzy przeprowadzili od 2024 roku w 164 podmiotach. A łączna kwota nieprawidłowości to ponad 118 mld zł. W toku działań KAS stwierdziła wiele nieprawidłowości, w tym: naruszenie zasad przyznawania oraz rozliczania dotacji i innej pomocy publicznej, wydatkowanie środków publicznych sprzecznie z ustalonym planem finanso-

wym, czy nieuzasadnione ekonomicznie tworzenie instytucji publicznych oraz podmiotów na określone potrzeby oraz lekceważenie zasad celowego i oszczędnego wydatkowania środków publicznych.

- Dyrektorzy Izby Administracji Skarbowej złożyli do prokuratury 222 zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa na kwotę ponad 104 mld zł oraz 114 zawiadomień do Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych o naruszenie dyscypliny finansów publicznych - informuje nas Beata Kręciszevska, starszy specjalista z Działu Wsparcia Zarządzania i Obsługi Klienta oraz Komunikacji w Izbie Administracji Skarbowej w Bydgoszczy. Mogą być kolejne zgłoszenia podejrzeń przestępstw.

Osoba z ministerstwa przyjęła korzyść...

Co do spółki Lasy Państwowe, IAS w Bydgoszczy zawiadomiła śledczych prokuratury, między innymi w sprawie udzielenia „komitetowi wyborczemu partii politycznej korzyści majątkowej z innego źródła niż z funduszu wyborczego partii politycznej”



IAS składa zawiadomienia w sprawie nieprawidłowości w Lasach Państwowych

przez refinansowanie z funduszu leśnego wydatków nadleśnictw związanych z organizacją Pikników Służb Mundurowych, mogących stanowić element kampanii wyborczej.

A dokładniej, w raporcie wskazano, że „osoba pełniąca funkcję w Ministerstwie Sprawiedliwości przyjęła w imieniu komitetu wyborczego partii politycznej korzyść majątkową”. Łącznie kwota wskazanych czynów opiewa na ponad 3,5 mln zł.

W innym, bliźniaczo brzmiącym fragmencie kolejnego zawiadomienia bydgoskiej IAS wobec Lasów Państwowych, znalazł się fragment dotyczący wy-

prowadzenia na cele polityczne ponad 3 mln zł: „Przyjęcie przez polityków w imieniu komitetu wyborczego partii politycznej korzyści majątkowej z innego źródła niż z funduszu wyborczego partii politycznej tworzącej komitet wyborczy, poprzez wykorzystanie jako elementu kampanii wyborczej wydarzeń, które były finansowane lub współfinansowane ze środków jednostek organizacyjnych LP”.

To nie koniec, bo w innym zawiadomieniu, datowanym na 27 listopada 2025 roku, czytamy o wyrządzeniu znacznej szkody majątkowej Państwowemu Gospodarstwu Leśnemu Lasy Pa-

ństwowe (PGL LP), w związku innego rodzaju. Chodziło, podkreślają inspektorzy, o decyzję o zrefundowaniu Centrum Informacyjnemu Lasów Państwowych (CILP) z funduszu leśnego wydatków na produkcję i emisję filmów oraz programów telewizyjnych i realizacji innych czynności promocyjnych. Tu pada kwota ponad 35 mln zł.

Piknik jako element kampanii?

Natomiast ponad 2,3 mln zł miało kosztować niezgodne z prawem - w opinii IAS - przygotowanie okolicznościowej publikacji i promowanie tejże książki we współpracy z zewnętrznym podmiotem. Wskazano, że takie działanie stanowi „nieuzasadnioną formę dofinansowania podmiotów niezwiązanych z LP”.

Inne zawiadomienie dotyczy działalności Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. W tym przypadku mowa jest o przyjęciu „przez polityka w imieniu komitetu wyborczego partii politycznej” korzyści majątkowej. Chodziło o wykorzystanie jako elementu kampanii wybor-

czej zorganizowanych przez RDLP w Toruniu festynów na 100-lecie LP pod hasłem „Drewno jest z lasu”. Impreza została sfinansowana ze środków regionalnej dyrekcji, a następnie nastąpiło refinansowanie przez Centrum Informacyjne Lasów Państwowych i poszczególne nadleśnictwa. Tu pada kwota ponad 1,1 mln zł.

Co na to LP? Do częściowych ustaleń audytu - w czasie, kiedy jeszcze był prowadzony - dyrekcja Lasów Państwowych już się odnosiła.

Choćby jesienią ubiegłego roku, kiedy podsumowywano kontrole „nieprawidłowości z okresu rządów Zjednoczonej Prawicy (2015-2023) ze szczególnym uwzględnieniem lat 2021-2023”.

W komunikacie na ten temat zaznaczono, między innymi: „Li-czymy, że wyniki audytów i kontroli, które zostały ocenione negatywnie, znajdują swoje rozwiązanie we właściwych instancjach weryfikujących możliwość popełnienia przestępstw przez wskazane osoby zatrudnione w Lasach Państwowych”. ©

DROBNE

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego

11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna.
Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi



**nasze
komunikaty.pl**

REKLAMA

0011486115

„ALPA”
Zakład i Dom Pogrzebowy
Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

REKLAMA

0011485048

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA
PRAKTYKA LEKARSKA
**GABINET
PSYCHIATRYCZNY**
ARKADIUSZ SZMANDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA

0011493057

Informacja o nieruchomościach stanowiących własność Gminy Miasta Toruń, przeznaczonych do oddania w dzierżawę

Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia informuje, iż w siedzibie Wydziału przy ul. Grudziądzkiej 126b (II piętro) został wywieszony na okres 21 dni wykaz dla nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Toruń, położonych przy:

- ulicy Przy Grobli, oznaczonych jako działki nr 16, 28, 30, 31, 41, 43, 129, 130, 131, 132, 91, 92 (obręb 64), które w całości lub w części o pow. łącznej 4,2580 ha przeznaczone są do wydzierżawienia - teren wykorzystywany jako grunty orne i użytki zielone.

Dzierżawa ww. nieruchomości nastąpi na czas nieoznaczony. Informacja pod numerem telefonu 56 61 18 543.

REKLAMA

0011493070



OGŁOSZENIE! Wójt Gminy Chocień informuje,

iż zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity – Dz.U. 2024, poz. 1145 z późn. zm.) od dnia 12.03.2026 r. na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Choceniu oraz Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.chocen.pl wywieszono **wykaz nieruchomości położonych w miejscowości Chocień, obręb ewidencyjny Chocień, Gmina Chocień, oznaczonych numerem 598 przeznaczonych do dzierżawy**. Wykaz umieszczono na okres 21 dni.

Informacji udziela Sylwia Krajewska – Urząd Gminy w Choceniu, 87-850 Chocień, ul. Sikorskiego 12 (pok. 12), tel. 54 284 66 17.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskappress.pl

REKLAMA

0011443513

REZONANS MAGNETYCZNY
7 DNI W TYGODNIU
ODPŁATNIE I W RAMACH UMOWY Z NFZ
OPIS BADANIA W CIĄGU OKOŁO 10 DNI
„TOMOGRAF”
ul. Kościuszki 71, Toruń
rejestracja@tomograf.torun.pl

Rejestracja badań odpłatnych:
601 261 986, 22 276 24 40
www.tomograf.torun.pl

Miałam świadomość, że nie mamy zaplecza internetowego i tych followerów. Tutaj jest pies pogrzebany

Małgorzata Potocka na Pudelku po swym odpadnięciu z „Tańca z gwiazdami” Fot. Tomasz Holod



Z ŻYCIA GWIAZD

Radosław Majdan dał się ponieść

Kiedy w ostatnich dniach celebryta wrzucił do sieci zdjęcie z żoną, jeden z internautów uznał, że Małgorzata Rozenek-Majdan jest uderzająco podobna do jego byłej małżonki. „Myślałem, że to Doda” – napisał. W odpowiedzi Majdan wypalił: „Z przykrością i bez złośliwości stwierdzam, że myślenie nie jest twoją najsilniejszą stroną”.

Alicja Szemplińska ma chłopaka rapera

Młoda piosenkarka wkrótce wystąpi w polskich barwach w konkursie Eurowizji. Tymczasem świętowała Dzień Kobiet w towarzystwie ukochanego Łukasza „Hodaka” Hodakowskiego, który jest raperem. Muzyk pokazał selfie z Alicją i ujęcie z „biletem” na Eurowizję, który Alicja do stała w śniadaniówce.

Karolina Gilon czuje się jak na wakacjach

Celebrytka razem ze swoim ukochanym Mateuszem Świerczyńskim i rocznym synkiem Frankiem przeprowadziła się do nowego mieszkania. Pochwaliła się internautom wnętrzami lokum, które urządziła minimalistycznie, choć nie zabrakło też przytulnych dodatków. Pokazała kuchnię, jadalnię, salon, garderobę, sypialnię i łazienkę. – Mieszkanie zaprojektowaliśmy w kojących kolorach ziemi, żeby czuć się jak na wakacjach – powiedziała. I dodała: – Kaktus przyjechał do nas prosto z Meksyku! (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Taxi

TV Puls, 20:00

Bohaterami są dwaj mieszkańcy Marsylii: komisarz policji Emilien oraz Daniel – kierowca taksówki. Dzięki pomocy taksówkarza policjant zaczyna odnosić sukcesy w walce z gangiem okradającym banki.

Rob Roy

Stopklatka, 20:00

1713 r. Szkoci niechętnie przystają na narzuconą unię z Anglią. Robert Roy MacGregor (Liam Neeson) prosi Johna Grahama, markiza Montrose (John Hurt), o pożyczanie tysięcy funtów pod zastaw ziemi. Chce kupić bydło. Zausznik markiza Killearn oraz Archibald Cunningham, knują intrygę.

Zemsta

TVP Kultura, 21:05

Polska XVIII wieku. W zamku mieszkają po sąsiedzku dwaj szlachcice, Cześnik Raptusiewicz i Rejent Milczek, którzy uprzykrzają sobie życie. Wychowanka Cześnika Klara i Wacław, syn Rejenta, są zakochani i chcą się pobrać, ale nie mają zgody rodzin. Zakochani znajdują sojusznika.

Chłopaki nie płaczą

TVN, 23:05

Młody, obiecujący skrzypek Kuba Brenner wplątuje się w porachunki gangsterskie. Wszystko dlatego, że zgodził się pomóc Oskaroowi, nieśmiało i zakompleksionemu przyjacielowi, w skorzystaniu z usług agencji towarzyskiej.

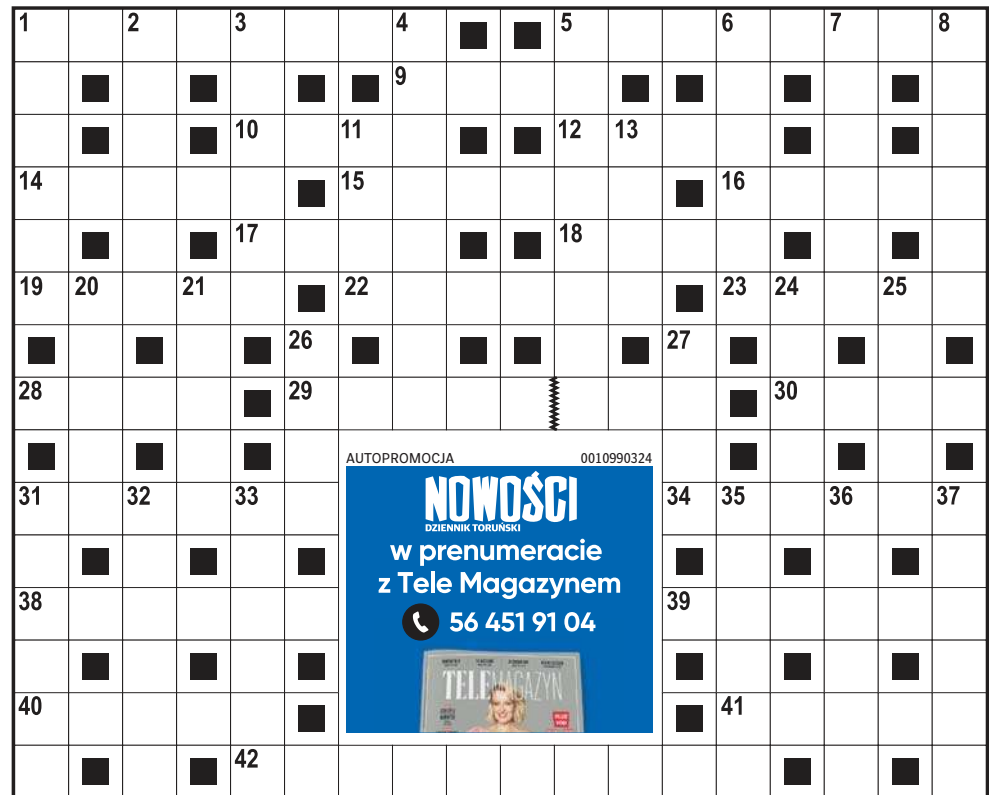
KRZYŻÓWKA NR 39

Poziomo:

- 1) Wincenty, autor „Kroniki dziejów Polski”,
- 5) zimny sos do sałatek,
- 9) niemiecki konkurent Volkswagena,
- 10) w butli na plecach płetwonurka,
- 12) weneckie lub wystawowe,
- 14) kreska między wyrazami,
- 15) stolica i największe miasto Albanii,
- 16) Trynitarz w Lublinie,
- 17) spoczywa na dnie oceanu,
- 18) myśl przewodnia, koncepcja,
- 19) przepływa przez Wadowice,
- 22) przesadna dbałość o czystość języka,
- 23) określony nakład pieniężny,
- 28) warowna siedziba księcia,
- 29) krakowski obiekt kulturalny,
- 30) przewodzi bódźce,
- 31) drobne nieporozumienie, konflikt,
- 34) bunt szlachty przeciw królowi,
- 38) zdobywana na wyższej uczelni,
- 39) wkład wspólnika do spółki,
- 40) Wielkopolska lub Śląska,
- 41) mały zakład gastronomiczny,
- 42) droga prowadząca do zimowej stolicy Polski.

Poziomo:

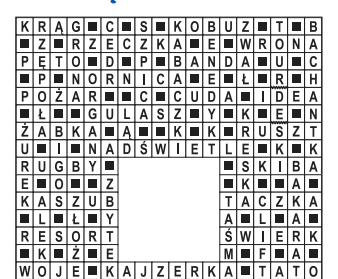
- 1) przyrząd z igłą magnetyczną,
- 2) ... Stenka, aktorka z filmu „Nigdy w życiu”,
- 3) sejmowy akt prawny,
- 4) wakacyjny okres,
- 5) grecki bóg wina, syn Zeusa i Samele,



- 6) sąsiad Polaka i Czecha,
- 7) alfabetyczny rejestr haseł,
- 8) ... z Rivii, filmowa rola Michała Żebrowskiego,
- 11) „Ostatni ...”, film Wandy Jakubowskiej,
- 13) rzadki metal o symbolu Cd,
- 20) pasza dla domowej zwierzyny,
- 21) sprzęt amatora łowienia ryb,
- 24) nóż ciesielski do korowania,

- 25) szkic przedmiotu, kontur,
- 26) sterta zboża lub słomy,
- 27) „król” Puszczy Białowieskiej,
- 31) gwałtowna, silna zazdrość,
- 32) kasa pancerna, skarbiec bankowy,
- 33) wydawany przez dowódcę,
- 35) to co dodaje uroku, upiększa,
- 36) składana na ołtarzu,
- 37) opóźnienie w wykonaniu usługi.

ROZWIĄZANIE NR 38



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś doceni Twoją inicjatywę, a drobny sukces poprawi humor.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś wróży, że spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy finansowe i znaleźć chwilę na małą przyjemność.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowa z kimś bliskim przyniesie nowe pomysły. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że możliwa jest drobna zmiana planów.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj dziś o równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że intuicja podpowie Ci dobrą decyzję.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na działanie, ale unikaj pochopnych słów.

Rak (22.06 - 22.07)

Precyzja dziś zapoczątkuje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że mały detal może okazać się kluczem do rozwiązania problemu.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja relacjom. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że warto odezwać się do kogoś, z kim kontakt urwał Ci się dawno temu.

Panna (23.08 - 22.09)

Silna motywacja pomoże dokończyć trudne zadanie. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczorem możliwa miła niespodzianka...

Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz dzisiaj potrzebę zmiany rutyny. Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie wróży, że krótka podróż lub spacer odświeży myśli.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny mówi, że ktoś z grona znanych zauważy Twoje starania i okaże wsparcie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się proponować niestandardowego rozwiązania.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Spokojna refleksja pomoże uporządkować emocje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że czeka Cię dobry dzień na rozmowę i planowanie.

Lech mobilizuje się na Ukraińców. Raków zagra we Florencji

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

Wieczorem czekają nas emocje związane z udziałem polskich drużyn w Lidze Konferencji. Do 1/8 finału dotarli Lech Poznań oraz Raków Częstochowa i obie ekipy mają apetyt na znacznie więcej.

Mistrz Polski najpewniej przy komplecie publiczności na stadionie przy Bułgarskiej zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck, który w tej edycji Ligi Konferencji mierzył się już z innym przedstawicielem ekstraklasy.

Ukraińcy w październiku ubiegłego roku przegrali w roli gospodarza w Krakowie 1:2 z Legią Warszawa. Teraz polscy kibice oczywiście również liczą, że uznany ukraiński klub znów dostanie lanie, ale zadanie dla Lecha Poznań nie będzie łatwe. Ekipa z Donbasu fazę ligową zakończyła na 6. miejscu, mając na swoim koncie 4 zwycięstwa,

1 remis i 1 porażkę, tę wcześniej wspomnianą z wojskowymi.

Ponadto Lech po świetnym początku roku złapał ostatnio zadyszkę. Tydzień temu odpadł z Pucharu Polski, a w lidze uległ na wyjeździe Widzewowi Łódź. Mimo to trener Niels Frederiksen uspokaja nastroje przed startem w europejskich pucharach.

- Musimy kontynuować naszą pracę i ciężko trenować. Przeegraliśmy teraz dwa razy z rzędu, ale jeszcze przed chwilą mieliśmy serię sześciu zwycięstw. Może za chwilę znów uda nam się złapać taką passę. Na ten moment nie ma nic straconego. Nie będę panikował po dwóch porażkach - powiedział szkolenowiec po porażce w Łodzi.

Co prawda potencjalne odpadnięcie Lecha Poznań z Ligi Konferencji raczej nie zaważy na przyszłości Duńczyka, bo priorytetem jest obrona tytułu mistrza Polski, ale z pewnością nie wzmocni jego pozycji w zespole.

Początek meczu na Enea Stadion w Poznaniu o godzinie



Lech Poznań podejmował w niedzielny wieczór na Enea Stadionie Raków Częstochowa. Dziś mistrz Polski zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck

18.45. Transmisję w telewizji będzie można oglądać wyłącznie na płatnych kanałach Polsat Sport 1 oraz Polsat Sport Premium 1. W internecie rywalizacja dostępna na stronie polsatboxgo.pl, a także w aplikacji Polsat Box Go.

Wyzwanie Rakowa we Florencji

Po zakończeniu pojedynku Lecha Poznań z Szachtarem Donieck skierujemy swoją uwagę na Florencję, gdzie popularna Viola ugości Raków Częstochowa. Dla Medalików będzie to

najważniejsze spotkanie na arenie międzynarodowej w dotychczasowej historii, bo stawką jest awans do ćwierćfinału europejskich rozgrywek.

Spotkanie Fiorentina - Raków będziemy mogli zobaczyć w telewizji na tych samych ka-

nałach, co starcie Lecha. Tak samo wygląda sytuacja w przypadku streamu w internecie.

Inne polskie wątki w Lidze Konferencji

Ponadto oprócz polskich zespołów szanse na występy w pierwszych meczach 1/8 finału Ligi Konferencji ma także trójka polskich piłkarzy. Francuski RC Strasbourg, którego zawodnikiem jest Maxi Oyedele, zmierzy się na wyjeździe z chorwackim HNK Rijeka. Były pomocnik m.in. Legii Warszawa niedawno wrócił po kontuzji i powoli zostaje wprowadzany w meczach Ligue 1.

Łukasz Bejger, czyli zawodnik powołany do szerokiej kadry reprezentacji Polski na baraż MŚ 2026 prawdopodobnie zagra w słoweńskim NK Celje przeciwko greckiemu AEK Ateny. Natomiast piłkarz kadry do lat 21, Kacper Potulski, ma szansę wystąpić w barwach niemieckiego 1.FSV Mainz przeciwko czeskiej Sigmie Olomuniec. ©

Trener Tomczyk: Liga Konferencji to dla mnie nagroda

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Trener Łukasz Tomczyk po zmianie Polonii Bytom na Raków Częstochowa musi sobie radzić na trzech frontach. W 1/8 finału Ligi Konferencji Raków zagra z Fiorentiną, która wylimiowała Jagiellonię Białystok.

Duży jest przeskok w pracy trenera z Polonii Bytom na Raków Częstochowa?

Na pewno duży, wcześniej nie zdawałem sobie sprawy, że aż tak duży. Pewne rzeczy przenosimy, próbujemy je robić w nowym miejscu, ale inaczej zarządza się grupą, są różnice w jakości piłkarskiej, tempie gry, kwestie organizacyjne, logistyka. W Rakowie mamy znacznie więcej planowania, ogólnie więcej pracy, a generalnie przeskoczyłem do klubu na wyższym poziomie.

Presja bardzo się zwiększyła?

Każdy mecz musisz wygrać, nie możesz sobie pozwalać na porażki. Porażki czuje się mocno w kościach. Każde spotkanie dużo mnie kosztuje.



Trener Łukasz Tomczyk przejął drużynę Rakowa Częstochowa w grudniu, po odejściu Marka Papszuna do Legii Warszawa. Wcześniej, przez dwa lata, prowadził z sukcesami Polonię Bytom

Presja to coś, co towarzyszy trenerowi przez 24 godziny na dobę?

Muszę przyznać, że ciężko się żyje. Niby szukasz rzeczy, żeby się od tego na chwilę odłączyć, ale ta presja jest duża i nie da się zapomnieć piłce, szczególnie po przegranych. Myśli krążą po głowie, działają bodźce zewnętrzne, dostajesz je od ludzi. Zarządzanie pod presją wiąże się

z różnymi kwestiami, cały czas się tego uczę.

Chyba nie jest łatwo prowadzić drużynę, w której jest tak wielu obcokrajowców? Jak trener stoi z językami?

Cały czas budujemy relację, trwa proces. Wiedziałem, że muszę coś tej drużynie dać. Z dużą ilością zawodników mam dobry kontakt, wiedzę, czego od nich oczekuję, a cały

czas się poznajemy i to wszystko się poprawia. Uwaga, że moje zarządzanie jest na dobrym poziomie i będzie jeszcze lepiej, stopniowo. Języki szlifuję cały czas, przede wszystkim angielski, bo jesteśmy nim otoczeni z wszystkich stron. Zrobiłem w angielskim duży postęp, ale nie zamierzam się zadowalać, tylko nadal w tej ważnej kwestii rozwijać.

Kiedyś mówił trener, że jego marzeniem jest praca z pierwszą drużyną Rakowa. To się spełnia, a kolejne już niebawem związane z europejskimi pucharami. Od razu wypłynęcie na głębokie wody - wyjazd na Fiorentinę na 1/8 finału Ligi Konferencji.

Wody w nowej pracy są wciąż głębokie, wymagania duże na każdym froncie, ale dzięki temu mam super doświadczenia i kapitalne wyzwania. To w Lidze Konferencji jest szczególnie. Przygotowujemy się już do tych meczów i zrobimy wszystko, by korzystnie wypaść.

Jak ocenia trener Fiorentinę?

Oglądam mecze Fiorentiny i widzę, że gdy gra w optymalnym składzie, ma dużą jakość. Gdy włoski zespół przyspiesza, pokazuje naprawdę wy-

soki level - fizyczny, piłkarski. Nam się nakładają teraz te spotkania, w Świdniku graliśmy z Avią 120 minut, potem ekstraklasa i europejskie wyzwania - Fiorentina. Gdyby nasz najbliższy przeciwnik w Lidze Konferencji zajmował wyższe miejsce w Serie A, w pucharach grałby o triumf.

Jagiellonia pokazała, że można dokonać niemożliwego. Po 0:3 w Białymstoku zdołała doprowadzić we Włoszech do dogrywki i otarła się o awans.

Znam wartość Jagiellonii i podobna mi się, jak gra. To jest piłka, jakiej ja kibicuję, część z niej chciałbym wprowadzać do Rakowa, jesteśmy w stanie, co pokazaliśmy występem na Lechu. W Białymstoku została wykonana kapitalna robota, mają indywidualności. Oglądałem wiele spotkań Jagiellonii i imponuje mi.

Spotkania z Fiorentiną będzie oglądać cała Polska. Lechowi się nie udało w Lidze Konferencji, Jagiellonii, to może Viola przeskoczy Raków?

Lech i Jagiellonia wygrywały z Fiorentiną na jej obiekcie. My tam zmierzmy się najpierw z włoskim zespołem i trzeba

zrobić maksimum, by osiągnąć jak najlepszy wynik. Odkąd jestem w Rakowie, czuję, że obserwuje nas cała Polska. Fajnie będzie zacząć europejską przygodę na stadionie, na którym kiedyś szalał fenomenalny Gabriel Batistuta. O tym nawet nie myślałem, jak byłem dzieckiem chciałem grać w piłkę na wysokim poziomie, potem ta trenerka szła dzień po dniu. Nie brałem pod uwagę, że to pójdzie tak szybko - Polonia Bytom, Raków i udało się jakoś zaistnieć, a wierzę, że to, co najlepsze przede mną. Liga Konferencji to dla mnie nagroda.

Lubi trener ligę włoską?

Miałem kiedyś przerwę w pracy trenerskiej na cztery miesiące i zrobiłem sobie tournée po Włoszech. Bardzo mi się podobały mecze Atalanty, Torino pod kątem taktyki, organizacji gry, jakości piłkarzy - też są dobre profile motoryczne. Cała ta włoska kultura kibicowania to coś ciekawego.

Czy za parę dni nazwisko Tomczyk odmieniać będą włoscy dziennikarze i kibice?

Wygrana z Fiorentiną to coś fantastycznego, aby zaistnieć w Europie jako trener.

SPORT

www.sportowy24.pl

Długa lista problemów Anwilu. Nowy transfer rozwiąże większość z nich?

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Anwil Włocławek wciąż stoi w miejscu. Ronen Ginzburg ratunku szuka w kolejnym transferze.

Cztery topowe drużyny Orlen Basket Ligi to Trefl Sopot, Śląsk Wrocław, Legia Warszawa i King Szczecin. Kibice Anwilu liczyli, że ich drużyna w tym towarzysztwie stworzy wielką piątkę, ale nic z tego. Włocławianie u siebie zagrają jeszcze ze Śląskiem na początku kwietnia i Treflem na początku maja. To ostatnie szanse na pokonanie rywala z top 4.

Gdy Ronen Ginzburg pojawił się we Włocławku, to oświadczył, że potrzebuje dwóch miesięcy na zdiagnozowanie problemów drużyny. Ten czas minął pod koniec lutego, były ostatnio trzy tygodnie czasu na spokojną pracę na treningach. P? Anwil w 16 minut meczu z Legią stracił 50 punktów, rywale chyba sami byli zaskoczeni swoją swobodą.

Po wodzą Ginzburga drużyna ma bilans 5-4. Anwil jest zdolny do świetnych meczów ze słabszymi rywalami, najlepszy mecz w ostatnim czasie rozegrał z miotanym wówczas głębokimi problemami Górnikiem Wałbrzych, ale od czołówki zbiera cięgi i na dziś nie może być pewny nawet miejsca w play in.

O obronie powiedziano i napisano wiele, ona po prostu nie funkcjonuje. To najpoważniejszy, ale wcale nie jedyny problem we Włocławku. Mecz z Le-

gią pokazał, że Mate Vucić wciąż jest daleki od optymalnej formy i zwłaszcza w defensywie ma duże problemy. Zaginął gdzieś po kontuzji Michał Michalak, a w dość dużym tłoku na obwodzie i długiej kolejce do piłki nie będzie mu łatwo odnaleźć strzelecką pewność.

Brakuje wciąż stabilności i spójnej strategii w rotacji, AJ Si-aughter po najlepszym meczu w sezonie w Szczecinie zdobył zaledwie 2 punkty przeciwko Legii. Nie bardzo wiadomo jaka ma być rola Trevona Allena, który miał obiecujący początek, a w ostatnich dwóch meczach zdobył 4 punkty i trafił jeden rzut z gry.

Anwil jest więc okrętem z dużym przechyłem na jedną burtę. Ma świetny, być może nawet najlepszy w PLK potencjał ofensywny w lidze, a jednocześnie dziurawą jak sito defensywę. Brakuje w tym zespole hardości na parkiecie, agresji i twardości w obronie, a bez tego o sukcesie w play off nie sposób myśleć.

Ginzburg szuka gracza z takimi właśnie atrybutami. W starciu z Legią nie było nikogo, kto potrafiłby utrudnić życie Andrzejowi Plucie. - Potrzebujemy dobrego obrońcy, który będzie potrafił zatrzymać obwodowych w przeciwnym zespole, a jednocześnie będzie w stanie odpowiadać także za rozegranie. Nie interesuje mnie uzupełnienie składu, a jedynie gracz, który realnie okaże się wzmocnieniem. Cały czas pracujemy nad takim transferem - przyznaje Ginzburg.

Kolejny mecz Anwil zagra 14 marca w Lublinie ze Startem. ©

PIĘKA NOŻNA

Powołanie do kadry z Olimpij Grudziądz

Max Pawłowski (nr 69) z Olimpij Grudziądz otrzymał powołanie do kadry Polski Under 19 na najbliższe mecze Elite Round czyli ostatniej fazy kwalifikacji do mistrzostw Europy. Polacy zagrają w Portugalii kolejno z gospodarzami (25.03), Anglią (28.03) i Serbią (31.03). Awans wywalczy tylko zwycięzca turnieju. Białozielonym z tytułu powołania Pawłowskiego przysługuje możliwość przełożenia meczu z rezerwami ŁKS Łódź (27.03).

KRÓTKO



FOT. ARCHIWUM

ŻUŻEL

Tak będzie wyglądało pożegnanie „Miedziaka”

O planach wychowanka toruńskiego klubu już informowaliśmy - na początku sezonu żużlowego w Polsce Miedziński oficjalnie pożegna się z żużlowym torem. Zakończenie swojej kariery ogłosił dużo wcześniej, bo pod koniec 2024 roku, ale teraz lata swojej kariery i startów podsumuje z kolegami torów i z kibicami. Dla fanów z Torunia i Bydgoszczy będzie to wydarzenie wyjątkowe, bo zawody będą miały charakter derbów. - 27 marca o 18:00 na Motoarenie w Toruniu wydarzy się coś naprawdę wyjątkowego - przekazał zawodnik w swoich social mediach. - „Ostatni raz pod taśmą - Wielkie Derby Torunia”. To będzie wieczór pełny emocji, wspomnień i prawdziwego żużlowego ścigania! - dodał. Przez lata Adrian dostarczał kibicom niezapomnianych chwil, walczył o każdy metr toru i reprezentował Toruń na największych arenach świata. „Bądźcie z nami tego wieczoru. Wypełnijmy stadion i pokażmy, jak Toruń potrafi żegnać swoich bohaterów” - zachęcają organizatorzy. Choć kibiców specjalnie zachęcać chyba nie trzeba, bo Miedziński cieszy się dużą sympatią toruńskich kibiców, ale również tych w Bydgoszczy. (mz)

LOTTO

WTOREK, 10.03

Multi Multi, godz. 22.00

9, 12, 21, 26, 34, 35, 36, 38, 45, 52, [53], 55, 56, 57, 59, 61, 62, 64, 66, 74

Kaskada, godz. 22.00

1, 3, 4, 5, 6, 7, 11, 13, 14, 16, 18, 19

Mini Lotto 9, 18, 25, 30, 38

Lotto 3, 12, 26, 36, 37, 38

Lotto Plus 3, 5, 9, 26, 36, 41

Ekstra Pensja 2, 20, 28, 31, 32 - 3

Ekstra Premia 3, 7, 10, 19, 26 - 1

Eurojackpot 2, 3, 17, 18, 28 - 4, 10

ŚRODA, 11.03

Multi Multi, godz. 14.00

6, 9, 15, 18, 31, 42, 43, 49, [51], 54, 57, 58, 61, 63, 67, 68, 69, 70, 74, 80

Kaskada, godz. 14.00

2, 3, 7, 8, 11, 15, 16, 17, 18, 19, 23, 24



FOT. LUKASZ SZALKOWSKI

TENIS STOŁOWY

Bydgoszczanka wyróżniona

Dorota Buclaw z Bydgoszczą została powołana przez Polski Komitet Paraolimpijski do reprezentacji Polski na turniej ITTF World Para Challenger, który rozgrywany jest w Cetniewie.

Czekają na to 20 lat. Dziś decydujący mecz!

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

HOKEJ. Dziś w Oświęcimiu KH Energa - Unia zagrają o ostatnie miejsce w półfinale.

Ostatnie miejsce czeka w półfinale na zwycięzcę tego meczu, wcześniej awans zapewniły sobie GKS Tychy, Zagłębie Sosnowiec i GKS Katowice. Torunianie są jedyną niżej notowaną drużyną, która może wyeliminować faworyta. Warunek? Zwycięstwo w Oświęcimiu. W tym sezonie KH Energa dokonała tego już trzy razy: dwukrotnie w sezonie zasadniczym i raz w play off.

Torunianie wierzą w zwycięstwo i... moc Antona Svenssona. Szwedzki bramkarz rozgrywa rewelacyjną serię, broni ze skutecznością ponad 95 procent. W każdym z sześciu meczów do Unia oddawała więcej celnych strzałów (we wtorek na Tor-Torze nawet dwa razy więcej) i jeszcze większego naporu należy się spodziewać dzisiaj.

We wtorek Svensson skapitulował tylko przy zaledwie jednym z 44 strzałów. - Pierwsza trzecia była dobra, potem zbyt często traciliśmy krążek, ale Anton był świetny. Druga rzecz, to dobrze broniliśmy się w osłabieniu - podkreśla trener Sami Hirvonen.

Na przygotowania i zmiany nie ma czasu, środa to była regeneracja i odpoczynek, odprawa i dziś już gramy dalej. W takim



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

KH Energa Toruń już siódmy raz w tym sezonie pokonał Unię Oświęcim, w tym trzy razy na wyjeździe

meczu taktyka i założenia schodzą na dalszy plan. Na pierwszym jest ambicja, zaangażowanie, odporność na stres i wreszcie przygotowanie kondycyjne, bo obie drużyny rozegrają trzeci mecz w pięć dni. - W takich meczach wszystko rozgrywa się w głowach, a nie w nogach - mówi Hirvonen.

Po raz ostatni tak blisko półfinału KH Energa był w 2022 roku, gdy przegrał siódmy mecz z JKH GKS Jastrzębie. Na półfinał torunianie czekają od 2005 roku, a ostatni medal zdobyli w 1996 roku.

Początek meczu w Oświęcimiu o godz. 19.00, transmisja w TVP Sport.

MECZ NUMER 6: KH ENERGA TORUŃ - UNIA OŚWIECIM 4:1 (2:0, 2:0, 0:1)

Bramki: 1:0 Syty - Baszyrow (10:21), 2:0 Denyskin - Worona (13:52), 3:0 Lewandowski - Fiodorovs (29:53), 4:0 Syty - Laitinen (35:38), 4:1 Aho-pelto - Partanen (44:17)

KH Energa: Svensson - Ilvessuo, Laitinen - Baszyrow, Syty, Korenczuk; Gmiński, Zieliński - Denyskin, Fiodorovs, Worona; Jaworski, Schafer - Lewandowski, K. Kalinowski, M. Kalinowski; Kurmicki, Ziarkowski - Phelps, Mackowski, Cybulski.

KH ENERGA KONTRA UNIA

Sezon zasadniczy: Unia - KH Energa 4:5, KH Energa - Unia 6:5 (karne), Unia - KH Energa 6:3, KH Energa - Unia 6:1, Unia - KH Energa 2:3

Play off: Unia - KH Energa 0:3, Unia - KH Energa 3:2, KH Energa - Unia 2:1, KH Energa - Unia 1:2, Unia - KH Energa 4:0, KH Energa - Unia 4:1. ©



FOT. OLIVIA NOWAK

Kibice przed meczem z Legią Warszawa dali wyraz swojej wierze we Włocławski zespół

Oni powalczą o medale w Arenie Toruń

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Piątka z regionu ma szansę wystartować w Halowych Mistrzostwach Świata w Toruniu.

Kandydaci do medali? W reprezentacji Polski to bez wątpienia płotkarze Pia Skrzyszowska i Jakub Szymański, skoczkini wzwyż Maria Żodzik, Natalia Bukowiecka indywidualnie oraz w sztafecie kobiet i mieszanej. To chyba największe szanse. - Impreza sezonu we własnym kraju zawsze dodate-

kowo mobilizuje i to nie jest frazes, to fakt. Widziałem, z jaką ambicją przygotowywali się nasi zawodnicy do startów halowych i to dało wymierne efekty wynikowe. Świetnie biega na 800 metrów Maciek Wyderka, który poprawił rekord Polski Adama Kszczota. Mamy szybką Ewę Swobodę, świat z podziwem patrzy na nasz płotkarski duet Pia Skrzyszowska-Jakub Szymański. Podsumowując, tych szans medalowych jest kilka, a nasi zawodnicy, mówiąc kolokwialnie, tania skóry nie sprzedadzą - mówi Sebastian Chmara, prezes

Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.

Z regionu mamy piątkę lekkoatletów w kadrze. Wysoko notowani na świecie są Mateusz Kołodziejski (skok wzwyż, Zawisza) i Klaudia Kazimierska (1500 m, Vectra Włocławek). Toruń będzie kibicował skoczkini w dal Annie Matuszewicz (MKL), Adrianna Sułek-Schubert (Brda Bydgoszcz) będzie walczyć w pięcioboju, a Marika Popowicz-Drapała (Zawisza) powalczą o miejsce w sztafecie 4x400 m.

HMS potrwają w Arenie Toruń od 20 do 22 marca. ©